CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 34 (1042) DNIA 18 KWIETNIA 1935 ROKU ROK XV

Porażka Walasiewiczówny

Rakiety All England w Warszawie

Czterej reprezentanci tenisu londyńskiego przybyli już samolotem z Berlina

Czterech młodych dżentelmenów i jedna młoda pani wysiedli we wtorek o 18.15 z samolotu berlińskiego. Zdaleka można było poznać Anglików: od kołnierzyków, doboru kolorów, szarych, flanelowych spodni, powiało „Made in London". Ich sposób bycia był też inny, niż u nas na kontynencie. Poprostu w każdym ruchu, w każdem słowie, zadowolenie ze wszystkiego, nawet z opóźnienia samolotu, nawet z burzliwego przelotu z Berlina do Poznania. Najstarszy, Peters, łysawy blondyn, ma lat 32, najmłodszy, Freshwater, o żywych czarnych oczach i kruczych włosach, niewiele ponad 20. Wszyscy wychowywali się w prastarych murach Cambridgu lub Oxfordu; znać to nietylko po ich akcencie, ale po kulturze rozmowy i sposobie odbierania wrażeń.

A wreszcie ich podejście do sportu. Pytam się jednego z nich, jak to było w Berlinie. Mówi:

„Często, gdy wyjeżdżamy, gramy gorzej niż w kraju. Tym razem złożyło się tak szczęśliwie, że zagraliśmy jaknajlepiej, jak potrafiliśmy. Udało się nam".

Brzmi to tak prosto, a tak inaczej niż napuszone zwykle słowa mistrzów kontynentu, że aż chwyta za serce.

A pozatem Anglicy lubią swego tenisa. Chcą grać, cieszą się, że już pierwsze gry będą w sobotę, cieszą się, że będzie aż 10 meczów, cieszą się, że ich przeciwnicy, jak im to dajemy do zrozumienia, będą niebezpieczni. Niebezpieczniejsi niż Niemcy z Rot Weissu (naturalnie poza Crammem).

Polaka nigdy dotąd nie spotkali. Wiedzą oni z famy wimbledońskiej (wszyscy są przecież członkami klubu, do którego należy Wimbledon), że mają oni nazwiska strasznie trudne do wymówienia i klasę trudną do pokonania. Ale tem lepiej.

Oto pierwsze wrażenia i rozmowy z graczami angielskimi. Nie mówią nam one wiele o ich tenisie, mówią natomiast wymownie o tem, że na kort Legji wyjdzie czterach prawdziwych, angielskich dżentelmenów.

Ustalenie programu gier poszło niezwykle łatwo. Poprostu Anglicy w osobie ich kapitana, p. Avory, zgodzili się na wszystkie propozycje pp. Olchowicza i Eigera.

Narada odbyła się w dniu przyjazdu, w hotelu Europejskim, gdzie rezydują nasi goście. Odbędzie się 6 singli i 4 double, same trzysetówki.

W sobotę o godz. 15 grają Peters—Hebda, Avory—Tłoczyński, Tinkler, Freshwater — Tarłowski, Bratek; niedziela godz. 15.30: Peters — Tłoczyński, Freshwater — Tarłowski, Avory, Peters — Hebda, Tłoczyński. Poniedziałek, godz. 15: Avory — Hebda, Avory, Peters — Bratek, Tarłowski, Freshwater—Tarłowski, Freshwater, Tinkler — Hebda, Tłoczyński.



MARCEL THIL

Warmiński bawił przez kilka dni w Warszawie i oświadczył, iż w tym roku nie będzie brał udziału w grach turniejowych.

Popławski zmienia barwy klubowe, przenosząc się z WLTK do Legji.



RUCH — WISŁA 4:2.
Kotlarczyk II walczy z Wilimowskim, któremu „na pomoc" biegnie Wodarz.

Jędrzejowska w świetnej formie

kroczy w Rzymie od sukcesu do sukcesu

RZYM, 16.4. — Tel. wł. — Eliminacje mistrzostw tenisowych Włoch nie przyniosły rakietom naszym niespodzianek. Jędrzejowska łatwo przeszła pierwszą i drugą rundę, jedyny Polak, Wittmann, zmęczony podróżą i w kiepskiej kondycji fizycznej, został wyeliminowany przez Rado.

Wittmann przyjechał w niedziele rano, tegoż dnia kazano mu grać o zmroku z trzecim tenisistą Italji. Polak w pierwszym secie grał wspaniale, Rado wogóle nie egzystował na placu, nie mógł dobiec do doskonale plasowanych piłek. Wynik 6:1. W drugim secie Rado się rozgrywa, męczy Polaka podciętemi piłkami i lobami. Set 6:3. Na drugi dzień o 9-ej rano nastąpiło dokończenie; Polak czuł jeszcze w nogach dwa poprzednie sety, grał ładnie ale nieskutecznie w przeciwieństwie do Rada, który nie dbał o styl, ale o zwyciestwo. Włoch wygrał dwa sety 6:4, 6:3.

W dublu Wittmann otrzymał za partnera słabego Belga Ewbancka co przesądziło wynik na korzyść pary włoskiej Taroni Quintavale.

Jędrzejowska zato zwycieżała na całej linji. W pierwszej rundzie młoda Włoszka Rosaspina zlękła się renomy swej przeciwniczki i skreczowała. Nazajutrz spotkała się Polka z Angielką Thomas, która w międzyczasie wyeliminowała najlepszą rakietę węgierską, Baumgarten. Jędrzejowska grała cudownie; forhend jej, jeżeli to możliwe, nabrał jeszcze celności i ostrości, bekhend był bez zarzutu. Wynik 6:2, 6:3, mimo, że Thomas grała świetnie i przez fachowców jest uważana za faworytkę w dublu, w którym gra z Krahwinkel — Sperling.

W dublu Jędrzejowska wraz z Noel pobiły dobrą parę włoską Orlandini, Luzatti w stosunku 6:2, 2:6, 6:4. Gdyby Noel grała tak przy siatce jak Jędrzejowska w głębi kortu, wynik byłby jeszcze dotkliwszy; ale Noel nie jest jeszcze w formie. Jutro spotyka się Payot z Noel, a wrazie niewątpliwego zwycięstwa nazajutrz gra z Jędrzejowską. Jeżeli Polce uda się wygrać, będzie już w półfinale: a mina jej obiecuje nam tę sensację. Jędrzejowska gra jak jeszcze nigdy.

W mixcie dzięki przyjazdowi Australijczyków, Jędrzejowska dostała za partnera Hopmana, z czego jest b. zadowolona. W dublu wraz z Noel spotyka się z doskonałą parą angielską Lyle — Dearman. Para polsko - angielska ma szanse dojścia nawet do półfinału. Pozatem wyniki eliminacji były regularne. Boussus pobił Culleja, młody Francuz, Destremeau — del Bono, Stefani — Bormana, para czesko - austrjacka, Caska, Planner — Francuzów Journu, Bonte.

Wśród pań Sperling — Krahwinkel, Noel i Adamson przeszły łatwo przez przedboje. Zwłaszcza młoda tenisistka belgijska zrobiła świetne wrażenie. Ona też, tak jak Jędrzejowska, Aussem, Krahwinkel i Valerio uważane są za faworytki i główne atrakcje turnieju.

Jędrzejowska przyjechała do Rzymu w piątek. Zaopiekowali się nią bardzo serdecznie przedstawiciele konsulatu i ambasady, a konsulat przydzielił jej jako „attache" p. Czyżewskiego. Organizatorzy powitali Polkę też entuzjastycznie.

W piątek rozpoczęły się treningi w bardzo trudnych warunkach, z powodu szalonego wiatru. Jędrzejowska grała z Lyle, potem z trenerem, w sobotę z Thomas. W niedzielę wyjechała nad morze.



POGOŃ — POLONIA 3:0.
Małaszewski II, kryty przez Bulanowa i Bańkowskiego, zabiera piłkę do której biegł Zimmer.

46 bramek po trzech rundach ligowych

Po trzech niedzielach rozgrywek ligowych bilans wykazuje już 12 spotkań. W ostatniej rundzie strzelono 19 bramek tak, że w sumie mamy ich teraz 46. Na mecz wypada więc przeciętnie 3.8 bramki, co świadczyłoby jeszcze wcale dobrze o dyspozycji strzałowej naszych napastników.

Niestety jednak nieomylne cyfry niezawsze są dokładne, gdyż wiemy dobrze, że jedną z największych bolączek naszego piłkarstwa jest właśnie brak szybkich, zdecydowanych i celnych strzelców.

W ostatniej kolejce rekord bramkowy padł na meczu Cracovia — ŁKS. Piłka sześć razy ugrzęzła w siatce, rekord ten został zresztą wyrównany w Wielkich Hajdukach, gdzie również sześć razy fatygowali się panowie bramkarze, wyciągając piłki, które przekroczyły linję ich sanktuarjum.

Na liście najlepszych strzelców zaszły poważne zmiany. Pazurek I, królujący przed tygodniem, otrzymał już współregentów. Trzema bramkami wraz z nim wykazać się mogą bowiem również: Peterek, Szerfke i Kisieliński. Na liście dwubramkowców figuruje sześciu strzelców: Gemza, Lis, Obtułowicz, Kopeć, Niechcioł i Wilimowski.

Liczba podyktowanych rzutów karnych wzrosła o dalsze dwa. Jeden wyzyskał Szerfke na meczu Warta — Warszawianka, drugi zmarnowano na meczu Cracovia — ŁKS, dzięki czemu Cracovia nie dociągnęła do pół tuzina bramek.

Powiększyła się również wydatnie „partja" usuniętych z boiska. Do towarzystwa Nahaczewskiemu (Pogoń), który zainaugurował w tym względzie sezon ligowy, przybyli: Zwierz i Jordan (Warszawianka).

Jak wyjaśnia PZPN, przepis o automatycznem zawieszeniu usuniętych z boiska graczy należy uzupełnić pocieszającą dla nich nowiną, że ten „areszt śledczy" musi być potem wliczony do wyznaczonej kary.

Sensacje świata

NOWA LENGLEN Z CHILI

W niedziele wylądowała w Anglji młoda dziewczynka niewielkiego wzrostu. Przyjechała z Chili, dzięki składkom zebranym przez ludność, dzięki ofiarności pewnej arystokratki południowo - amerykańskiej hr. Cousino.

Senorita Ana Lizana' o przydomku „La Rottita" jest podobno fenomenem tenisowym. Przed trzema laty przegrała w trzech setach z Aussem, doprowadzając Niemkę do zemdlenia. Teraz gra o klasę lepiej. Urodziła się niemal na placu. Ojciec jej był trenerem Jago i mieszkał w domku klubowym. Uczyła się grać, patrząc na tenisistów i zbierając piłki za parę groszy dziennie. Gdy miała 12 lat, nie było dla niej przeciwniczek w klubie, teraz niema w całej Południowej Ameryce. Trenuje tylko z panami, tak jak Wills Moody, gra z głębi kortu, jej przycięty drajw jest niezwykle niebezpieczny.

Jest maleńka, ma ciemne włosy, jest żywa, pewna siebie.

ZNÓD MEDICA CHCE WYGRAĆ WIMBLEDON.

Od tego pływaka amerykańskiego można chyba oczekiwać naprawdę cudów. Niedawno pisaliśmy o nieprawdopodobnym czasie na 200 mtr., a już ponowił on atak i to z jakim rezultatem! Rekord Weissmuellera na 200 i 220 y. padł. Medica przepłynął w Chicago 200 mtr. w 2:07,2. a 220 y. w 2:07,9. Czasy Weissmuellera były 2:08 i 2:09.

SZOSOWCY WŁOSCY

Druga konkurencję mistrzostw szosowych Italii, wyścig dookoła Toskanii (303 klm.) wygrał Cipriani przed Martano w czasie 10:12:00. Uciekli oni pozostałym kolarzom i zdystansowali ich o całe 17 minut. Trzecim był Olmo, 4) Negrini, 5) Bovet, 6) Bergamaschi. Guerra i Binda wyścigu nie skończyli.

TURNIEJ W NEAPOLU

W uzupełnieniu depeszy z numeru poniedziałkowego podajemy szereg ciekawych wyników z turnieju w Neapolu: Lacroix — Artens 7:5, 2:6, 6:3, Baworowski — Hines 6:3, 4:6, 8:6, Palmieri — Baworowski 5:7, 6:1, 6:0, Caska — Lacroix 6:2, 6:3, Gabrovits — Taroni 6:2, 4:6, 6:4, Menzel — Rado 6:3, 7:5.

Panie Valerio — Aussem 8:6, 7:5, Sperling — Ingram 6:0: 6:3. Finał: Sperling — Valerio 6:1, 6:2.

KOSTRZEWSKI TRENUJE...

Kostrzewski przez całą zimę przechodził zaprawę gimnastyczną pod kierunkiem Pławczyka i już 24 lutego rozpoczął treningi na świeżem powietrzu. Treningi te polegają na crossach, które biega 2— 3 razy tygodniowo. Ostatnio Kostrzewski przebywał przez tydzień w Stockholmie i nie zapomniał odbyć treningu na stadjonie olimpijskim.



POWITANIE TENISISTÓW ALL ENGLAND CLUBU NA LOTNISKU W WARSZAWIE
Od prawej: pp. Freshwater, Tinkler, Avory, pani Avory, Peters, pani Lubowa, inż. Eiger pani Rothertowa, red. Rothert.



Ł. K. S. WBIEGA NA BOISKO CRACOVII
nie przeczuwając zapewne, że opuści je z ciężką porażką 1:5.

Gottfried von Cramm opowiada

o Riwjerze, rakietach polskich i ich szansach w puharze Davisa



Berlin, w kwietniu.

Być czymś prywatnym gościem, wykorzystać to i dostać wywiad z panem domu... fe! nieprzystoi... Ale w domu państwa von Cramm żyje się tenisem, oddycha się nim. Gottfried von Cramm poświęcił się tenisowi — można tak mówić, nie rzucając bynajmniej cienia wątpliwości na amatorstwo mistrza Rzeszy. Poprostu stać go na życie dla tenisa.

Pani Lisa von Cramm jest idealną partnerką w tem sportowem małżeństwie. Choć na oficjalnych turniejach nie spotyka się nigdy mixta von Cramm — von Gramm ale jest ona zaawansowaną tenisistką. A już całkiem zapaloną hokieistką. Jeszcze dziś rano widziałem ją na hokejowem boisku Rot-Weissu. Na obiad przyszła z solidną szramą nad okiem.

W takiem towarzystwie rozmowa o sporcie idzie jak z płatka i ma swoje powaby. Szybko znikają z porządku dziennego „cięższe" tematy, wybory w Gdańsku, Stresa, wystawa sztuki polskiej w Berlinie; przy melbie panuje już niepodzielnie tenis. Riwjera. Wspomnienia ciągle odnawianych, czarujących kontaktów towarzyskich. Poszczególne turnieje i wrażenia fachowe.

Słuchamy z zainteresowaniem samorzutnie wypowiedzianej opinji o graczach polskich i notujemy w pamięci:

— Najciekawszym tenisistą Polski jest dla mnie w tej chwili Tarłowski. Z tego chłopca można wiele zrobić. Bawola siła pozwoliłaby mu chyba wytrzymać 7 setów. Dziś ma on już znakomity forhend, ale jeszcze bardzo słabiutki bekhend. Będzie mu to chwilowo przeszkadzało w poważniejszych sukcesach międzynarodowych. Błędy taktyczne nadrabia Tarłowski wspaniałym biegiem. Nad Tarłowskim trzeba i warto popracować. skimt rzeba i warto popracować Ale przy jego psychice będzie to praca bardzo ciężka.

— Hebda? Jest to zdaje się jednak najlepszy polski tenisista. Jest bardzo wszechstronny i właściwie opanował wszystkie uderzenia. W W Beaulieu grał on ze mną słabo. Wiatr był zresztą tak silny, że obaj nie trafialiśmy wogóle w piłkę. W Monte Carlo grał ze mną Hebda bardzo dobrze, a jeśli i tam pokonałem go gładko, ma to swoje logiczne uzasadnienie. Obaj gramy tak samo, a to wystarczy, aby ten z partnerów, który jest trochę lepszy — co wolno mi chyba w danym wypadku o sobie twierdzić — osiągnął cyfrowo wysokie zwycięstwo. „Dzikiego" Tarłowskiego pokonałem np. w mniej wysokim punktowym stosunku.

— Tłoczyńskiego mało tym razem widziałem. Grał on tylko double, a to jest — wybaczy pan — wasz bardzo słaby punkt. I my nie jesteśmy w doublu zbyt mocni, ale zdaje mi się, że pokonalibyśmy Polaków w każdej kombinacji. Zresztą okazja do zmierzenia sił nadarzy się za 2 tygodnie.

— Czy doubel na mecz z Legją jest już definitywnie ustalony?

— Jeszcze nie. Szukamy doubla na puhar Davisa, a jednym z etapów tych poszukiwań będzie mecz z Legją. Czy będę grał, jak w roku ubiegłym z Denkerem, nie wiem. Denker ciężko walczy o byt i wątpliwe jest, czy będzie mógł poświęcać tenisowi dostateczną ilość czasu. Z drugiej strony Związek chce mnie i Henkla oszczędzać na single i szuka pary poza nami. W rozmaitych kombinacjach powtarzane jest najczęściej nazwisko Göpferta, gracza bardzo inteligentnego. Gdyby kombinacje te nie powiodły się, będę musiał jednak grać w doublu, z Henklem, Denkerem lub Göpfertem. Zaraz po meczu z Legją jedziemy do Wiesbadenu, gdzie będziemy szkoleni...

— Przez kogo?

— Przeze mnie. Doświadczenia Wiesbadenu zadecydują o ostatecznym wyborze reprezentacyjnej pary. Z singlem nie mamy przecież kłopotu. Henkel wyrobił sobie bezkonkurencyjną pozycję.

— Czy uważa pan, że Henkel zrobił od ubiegłego roku duże postępy?

— Kolosalne! Od czasu porażki z Tłoczyńskim posunął się o kilka klas w górę. Uważam go zresztą w obecnym momencie za gracza równego dwu czołowym rakietom polskim. Przed meczem w Berlinie daję nawet „Hennerowi" mały plus ze względu na własny teren. Zresztą wynik spotkań Henkla z Tłoczyńskim i Hebdą zależy od tego, czy Polacy dostatecznie wcześnie zrozumieją, że na Henkla jest tylko jeden sposób: atak.

— Pan grał z Kirbym...

— Grałem i przegrałem. Ale trudno wygrać mając 39° gorączki. Kirby nie jest wybitnym tenisistą, pozbawiony jest zupełnie bekhendu. Nie wyobrażam sobie, aby w normalnych warunkach gracz tak wszechstronny jak Hebda, mógł z Kirbym przegrać. Gorzej z Farquharsonem. Jest to mądry i doświadczony taktyk. Stawiam go wyżej od Polaków. W doublu nie macie z Afrykańczykami żadnych szans.

— Jak więc sumuje pan nasze szanse?

— Otwarcie mówiąc faworyzuję Afrykę. Ale uważam, że i Polska ma dość poważne szanse, aby wolno jej było myśleć o sukcesie. Tylko, że wtedy ktoś musiałby w Warszawie pokonać Farquharsona, a to będzie bardzo trudno.

Wspominam o wywiadzie „Przeglądu Sportowego" z de Stefanim i jego apetycie na Cramma w spotkaniu puharowem. Cramm uśmiecha się i mówi:

— Niech przyjeżdża i pokaże, co potrafi. Wygramy z Italją napewno. Trzy punkty mamy pewne, a liczę na cztery.

— Czy będzie pan mógł wreszcie w tym roku wziąć udział w mistrzostwach Polski?

Przystępujemy do konfrontacji terminów. Okazuje się, że turniej warszawski odbędzie się między turniejem w Saarbrücken (do udziału w nim czuje się von Cramm moralnie zobowiązany) i wyjazdem do Ameryki, który jest już postanowiony.

— Przyrzekam panu osobiście, że jeśli wyjazd do Ameryki nie zostanie przyspieszony, względnie Związek nie będzie mnie wzywał do służby reprezentacyjnej, napewno pojadę do Warszawy. Zbyt miło było tam przed rokiem. Tymczasem niech pan pozdrowi serdecznie tenisistów polskich. Cieszę się, że już niedługo gościć ich będziemy u siebie i znajdziemy okazję do zrewanżowania się za niezapomniane dni warszawskie.

H. Gliner.

Jak tu wygrać z Austrją?..

Mecz treningowy dwu teamów polskich 25.IV na Śląsku

Przygotowania piłkarzy do sezonu międzynarodowego przybrały już pewne konkretne formy. Na wtorkowem posiedzeniu Zarządu PZPN. obecny był kapitan związkowy p. Kałuża i uzgodniony z nim plan pracy wygląda następująco:

Grupa olimpijska nie będzie zasadniczo zgromadzona w jednym obozie. Od 26 piłkarzy, wyznaczonych do tej grupy, będzie jedynie odebrana przysięga i będą oni podlegali rygorom olimpijskim. Zamiast obozu olimpijskiego utworzony zostanie w lipcu i sierpniu centralny obóz treningowy, na którym p. Otto i Kałuża zbiorą wszystkich najlepszych piłkarzy polskich, którzy będą przygotowani do najbliższych spotkań międzypaństwowych z Belgją, Niemcami, Jugosławją, Austrją (rewanż) i Rumunją. Zasadniczo więc obóz ten spełni rolę obozu olimpijskiego. Kierownikiem tego obozu, który odbędzie się w CIWF na Bielanach, będzie p. Kuchar, a kierownikiem grupy olimpijskiej p. Kałuża.

Ponieważ przed obozem centralnym reprezentacja nasza rozegra tylko jeden mecz z Austrją w Wiedniu (12 maja), postanowiono urządzić 25 kwietnia w Katowicach treningowy mecz dwu teamów celem dostarczenia p. Kałuży danych przy ustawianiu składu. Katowice wybrano, jako teren tego spotkania, aby jednocześnie przebywający tam obecnie trener Otto mógł poznać najlepszych graczy polskich i wyrazić o nich swą opinję.

Na mecz ten wyznaczono następujących zawodników:

do bramki: Albańskiego, Kellera, Fontowicza,

do obrony: Martynę, Bułanowa, Rurańskiego, Michalskiego, Czempisza;

do pomocy: Haliszkę, Wilczkewicza, Lesiaka, Szczepaniaka, Dziwisza, Mysiaka;

do ataku: Urbana, Gemzę, Peterka, Wilimowskiego i Wodarza, Riesnera, Matjasa, Nawrota, Szerfkego, Wypijewskiego, Łysakowskiego i Niechcioła.

Nie uwzględniono tu graczy Wisły, która gra w tym czasie w Belgji.

W sezonie wiosennym będą mieli nasi gracze dobrą okazję zmierzenia swych sił z przeciwnikiem wysokiej klasy. Liga zawarła umowę z Węgrami, w której ci zobowiązali się przysłać do Polski najlepszy team zawodowy Budapesztu na dwa mecze 16-go czerwca z Ligą w Warszawie i 18-go czerwca ze Śląskiem w Katowicach. Będzie to wydarzenie pierwszorzędnej jakości. (m.)

P. OTTO KONFERUJE

Chorzów, dnia 16 kwietnia 35 r.

Śląski O. Z. P. N. zaprosił na środę prasę i kierowników sekcyj poszczególnych klubów na konferencję, na której trener P. Z. P. N. p. Kurt Otto udzielił zebranym (a raczej garstce zebranych), informacyj dotyczących swej pracy.

Referat p. Otta był doskonale ujęty. Mówił on przeszło godzinę, a obecni na wykładzie trenerzy Wieser i Spojda wyrazili się b. dodatnio o tem, co przed chwilą słyszeli.

P. Otto przedstawił zebranym rozwój sportu piłkarskiego, by w końcu zobrazować swój własny pogląd. Pan Otto zwalczał przy każdej sposobności t. zw. system „W", udowadniając, że systemów gry wogóle niema, a mówić można conajwyżej o pewnych formacjach.

Na marginesie tego wykładu musimy niestety poruszyć pewien niezwykły fakt. Na konferencji, prócz podpisanego, był tylko jeden przedstawiciel prasy, który na zakończenie oświadczył że śląska prasa polska postanowiła bojkotować trenera a to dlatego, że udzielił on wywiadu prasie niemieckiej.

„Deklarację" tę zakomunikował prezes Mallow trenerowi dopiero później, przy herbatce. P. Otto był tem niemile zaskoczony tembardziej, że nie udzielał nikomu wspomnianego wywiadu. *(hr)*.

Anglicy w Berlinie zdają egzamin ze swych umiejętności

Berlin, 15 kwietnia.

England Tennis Club rzucić może zbyt wiele blasku na jakość rakiet klubu wimbledońskiego. Na wynik zapracowała bardzo wiosenna forma berlińskich graczy. Henkel i nawet von Cramm mieli w pierwszych grach trudności z dokładnością własnych akcyj; trudności te znikały z każdą chwilą, od gry do gry.

Anglicy okazali się, jak było do przewidzenia, wartościowymi partnerami treningowymi. Przywieźli solidne umiejętności oparte o niezłą szkołę i wczesną formę, najważniejszą w tej chwili ich zaletę. Z czwórki Anglików podobała się nam bardziej para młodzieńców Freshwater i Tinkler, niż obdarzeni większą renomą Peters i Avory. Grę tych ostatnich cechowała większa regularność, to prawda, ale był to tenis bez polotu.

Najbardziej utalentowanym z gości okazał się żywiołowy i nierówny Freshwater; miał on doskonałe zagrania, później zawodził w niepoważnych momentach. Najlepiej przeszkolony wydaje się być Tinkler, znakomity partner do wszelkiego rodzaju próbnych galopów. Wdzięcznym partnerem treningowym okaże się w doublu również para młodszych Freshwater — Tinkler. Szczególnie Tinkler wykazał zadatki prawdziwego doublisty.

Oto uwagi, które nasuwają się w antrakcie pomiędzy berlińską i warszawską wizytą Anglików.

Niemcy zdobywają bokserski Mitropa-Cup

Spotkanie Niemcy — Węgry w boksie rozegrane w wyprzedanym teatrze miejskim w Budapeszcie, zakończyło się zwycięstwem Niemców w stosunku 11:5. Wynik ten jest przytem pochlebny dla Węgrów, skrzywdzono bowiem dotkliwie Schmedesa w walce z Harrangim.

Taka jest w tej chwili przewaga przedewszystkiem techniczna Niemców nad pupilami p. Kankovszkyego. Węgry robili nadto wrażenie, że mogą wytrzymać tylko jedną rundę.

W wadze muszej Faerber wypunktował dzięki swym ostrzejszym i celniejszym ciosom Enekesa w koguciej Kubinyi (W) dzięki szalonemu tempu zebrał taką przewagę punktów, że nie mógł jej odrobić pod koniec Stasch. W piórkowej zastępujący Kaestnera, Arenz z Berlina, dzięki doskonałej taktyce pobił Maraczy'ego. W lekkiej Schmedes posłał Harangiego już w pierwszej rundzie na deski, a potem utrzymał walkę równą. Mimo to sędziowie przyznali zwycięstwo Węgrowi. W półśredniej Murach wyraźnie przeważał nad Frigyesem i posłał Węgra parę razy na deski. W średniej Stein prędko przełamał opór Vargi, posłał go parę razy na deski i zmusił do poddania się w III rundzie. Słabo wypadła walka, po której najwięcej oczekikano: Bernloehr — Szigeti. Wynik remisowy. W wadze ciężkiej Runge panował zupełnie nad cięższym o 10 kgr. Gasparem, który z trudem, mimo licznych nokdaunów, wytrzymał do końca.

Tabela piłkarskiego puharu Europy

	It.	A.	Cz.	W.	Szw.	pkt.	br.
1. Italja	◆	2:4 2:0	2:0 Praga	1:0 Turyn	3:0 5:2	10:2	15:6
2. Austrja	4:2 0:2	◆	2:2 0:0	1:3 Wiedeń	3:2 3:0	8:6	13:11
3. Czechosłow.	0:2 Praga	2:2 0:0	◆	2:2 Budap.	2:2 3:1	6:6	9:9
4. Węgry	0:1 Turyn	3:1 Wiedeń	2:2 Budap.	◆	3:0 2:6	5:5	10:10
5. Szwajcarja	0:3 2:5	2:3 0:3	2:2 1:3	0:3 6:2	◆	3:11	12:21

Po niedzielnych spotkaniach w Pradze i Zurychu losy puharu Europy są przesądzone na korzyść Włoch. W teorji istnieje wprawdzie możliwość zdystansowania Italji przez Węgry. Do tego potrzeba jednak zwycięstw Madziarów przy równoczesnych dwóch klęskach Italji. Czy w praktyce będzie to wykonalne, mamy poważne wątpliwości. Nie wierzymy przedewszystkiem, by Węgry w obecnej formie mogły poważnie zagrozić Włochom w Turynie. Tak więc dalsza walka toczyć się będzie o lokatę, przyczem Austrja ma wciąż jeszcze najlepsze szanse na zajęcie drugiego miejsca.

Sensacja Ameryki

Walasiewiczówna przegrywa na 50 mtr.

BERLIN, 17.4. — Tel. wł. — Amerykański korespondent niemieckiego organu oficjalnego „Der Leichtathlet" informuje pismo swoje o porażce Stelli Walasiewiczówny na mistrzostwach kobiecych Ameryki w St. Louis.

Meldunek zaskoczyć musi sfery sportowe polskie nietyle spowodu tej przegranej, ile ze względu na brak zainteresowania naszych agencyj telegraficznych dla tego rodzaju wydarzeń. Wspomniane zawody odbyły się bowiem już 22 marca.

Walasiewiczówna pokonana została na 50 mtr. przez 17-letnią Amerykankę, Helen Stephens, pochodzącą z Fulton w stanie Missouri Stephens uzyskała czas 6,6. Zwycięstwo jej miało być bardzo pewne. Polka przybyła o metr stylu, trzecia była kanadyjka, Selma Norton.

Młodziutka studentka amerykańska zapowiada się na przyszłą Didrikson, gdyż poza sukcesem nad mistrzynią olimpijską, wygrała tego samego wieczoru rzut kulą z wynikiem 12.07, oraz skok wdal z miejsca wynikiem 2,65.

Walasiewiczówna powetowała sobie częściowo porażkę na 50 mtr. świetnem zwycięstwem na 200 m., uzyskując czas 26,1 i pozostawiając wszystkie rywalki daleko wtyle.

Zawody te odbyły się coprawda w hali, ale na gruncie przypominającym bardzo normalną bieżnię.

JAN BALL 7)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

ROZDZIAŁ III.

— Prawa — czy lewa?

— Zawsze to samo... Nie nudź, dajno prędzej!

— Prawa, czy lewa?

— Prawa, do djabła! Wiesz, że lewą bić się nie potrafię!

— To właśnie się naucz. Ciągle trzeba ci ustępować! Każdy woli prawą, ale musi być przecież jakaś sprawiedliwość. Bierz ją, ale — warunek: nie wolno walić z całej siły! Skrewisz — zawołam kierownika i raz nazawsze odejdzie ci ochota do głupich żartów. Zrozumiano?

Max kiwał głową pojętnie i zgadzał się na wszystko, byle otrzymać prawą rękawicę. Ten zabawny jednoręczny trening bokserski narzucony został klubowi przez skąpego skarbnika, który przekonał brodaty zarząd, że jedna para rękawic może doskonale obsłużyć wszystkich miłośników boksu.

Bo też był to boks... W obozach jeńców w Anglji Niemcy zapoznali się z pierwocinami walki bokserskiej i przywieźli zarazki pięściarstwa do Reichu. Ale w tym momencie, nim boks zdobył sobie widownię, nim oswoiły się z nim tłumy, które terminem boksu nazywały wszystkie czynności, mające cokolwiek wspólnego z kułakiem, na które ubogi język nie posiadał dotąd precyzyjnego określenia.

Jeśli dżentelmen w marynarskim trykocie łyknął sobie rumu, a potem skuł mordę słabszemu rywalowi — to mówiło się oczywiście o „zboksowaniu" przeciwnika. Jeśli nad brzegami Elby w Altonie uwijali się osobnicy skorzy do bójki, a pozbawieni kryminalnego piętna mokrej roboty — to byli to (rzecz oczywista) czystej krwi „bokserzy". Jeśli na podjum w portowej knajpie ukazywała się „najsilniejsza kobieta świata", którą można było łupnąć po postawieniu kieliszka anyżu w wybrzuszony plexus solaris — to (Hoch! Hoch!) był to spewnością największy bokser świata.

Korzystając z egzotyczności boksu nadużywano jego nazwy. Ten skarbnik, propagujący gwoli oszczędności walkę jednoręczną, nie był idjotą, ani specjalnym złośliwcem. Dwa czy trzy podręczniki boksu przetłomaczone nieudolnie z angielskiego, mówiły wiele o klasyfikacji ciosów, uczyły wyprowadzania hook'ów, swingów czy uppercutów, ale nie były w stanie zaszczepić ducha pięściarskiej walki, ani stworzyć pojęcia „bójki dżentelmenów".

Boks był czemś groźnem, niebezpiecznem i — rynsztokowem. Boks był chwytem wyszkolonego łobuza, tak jak szpada przez cztery wieki była bronią dobrze urodzonych nierobów.

Dlatego też popularność boksu nie szła zgóry. Dlatego też boks nie znajdował odpowiedniego gruntu tam, gdzie nie istniało pojęcie demokracji Tym sposobem walki musieli zainteresować się w pierwszym rzędzie maluczcy, przy których boku nigdy nie chojdała się ostra klinga i którym ze względów bezpieczeństwa publicznego odmawiano zezwolenia na broń palną. Pozbawiony broni proletarjat zaczął instynktownie szykować pięści.

Z tego procesu Max nie zdawał sobie spewnością sprawy. Ćwiczył boks, bo nikt w klubie nie mógł zdzierżyć jego uderzenia z prawej. Nie lubił worka, gruszki ani przyrządów; sprawiało mu przyjemność widzieć na widelcu przeciwnika, podniecała go możliwość znokautowania partnera...

W tych warunkach nie łatwo było znaleźć dlań kolegów. Mimo najświętszych przyrzeczeń, mimo uroczystych „Ehrenwortów" Max po dziesięciu dziecinnych stuknięciach tracił kontrolę nad mięśniami. Wówczas pierwszy celnie ulokowany hak kończył walkę, a Schmeling tracił conajmniej na miesiąc zniechęconego partnera.

Przeciwnicy nie mogli darować Maxowi tego ciosu, Schmeling nie mógł wybaczyć im tchórzostwa. Jeśli trafiał na jegomościa, który zdemoralizowany bolesnemi uderzeniami, opuszczał rękawice i objawiał chęć wycofania się z walki, budziła się w nim nienawiść i poczucie niesprawiedliwie odbieranej zabawki. Był wtedy bezlitosny, jak dziecko i nieopanowany, jak warjat. Bił w bezbronny manekin ludzki tak długo, dopóki nieruchomy partner nie osunął się pod nogi.

Karjera akwizytora nie mogła uśmiechać się naturze zaciętej, małomównej i bojowej. Nie czuł się dobrze w skórze mydłka, zachwalającego inseraty tylko dlatego, że procent od zdobytych ogłoszeń pozwala mu na wegetację. To przekonywanie klijentów, argumentowanie miało zbyt wiele cech wspólnych z żebractwem. A Schmeling był awanturnikiem, nigdy jednak nie poniżył się do dziadowania.

Zerwał więc z akwizycją. Gwizdnął na przywileje pracownika umysłowego. Temu konkretnemu człowiekowi potrzebna była konkretna praca.

Chociażby praca zwykłego robotnika w hucie żelaza. Przez kilka miesięcy miał za zadanie łapać cęgami arkusz żelaza i kierować go do sprytnej maszyny (nazywali ją między sobą „fabryką wafli"), która zwijała i spawała go w rurę. Smażył wafelki tak długo, aż oparzył sobie rękę.

Stracił wówczas zajęcie i ochotę do pracy w walcowni. Zaczął marzyć o podróżach. Przecież to niema sensu tkwić w Hamburgu, kiedy codziennie opuszcza port kilkadziesiąt statków, z których każdy obiecuje więcej niż to miasto rezygnacji, wilgoci i szczurów. Wyrwać się w świat, zobaczyć Amerykę, zwiedzić obce kraje, poznać innych ludzi — to jest dopiero życie!

Do czego może doprowadzić gnicie w Hamburgu? Do awansu na majstra i do zdobycia sobie własnego domku o trzy mile za miastem. Czy to mama uważa za „przyszłość"? Czy to ma być zachęta do pracy? Czy to jest doping do codziennej ogłupiającej roboty?

Niech djabli porwą taką karjerę! Ogródek i majstrostwo zostawmy mieszczanom! Ludzie czynu, ludzie życia mają odwagę pójść na wielkie wiry. Wszystko do zyskania, nic w mojem położeniu do stracenia!

Skończył expose i czekał odpowiedzi matki.

— Więc co chcesz robić?

— Zostanę marynarzem, jak ojciec!

Siwa głowa kiwnęła się do przodu. Stare oczy napłynęły wodą morską. Szloch. Szloch! Skowyt! Matka...

— Przysięgałam... Świętemu Krzysztofowi przysięgałam, że nigdy nie pozwolę! Dosyć miałam przygód ojca, dosyć wiecznego niepokoju, dławiącego oczekiwania, niecierpliwego wyglądania. Ty — nigdy! Przysięgałam — jeśli ojciec umrze śmiercią naturalną — dość już tej prowokacji Boga: ty nie zostaniesz marynarzem! Ty — najstarszy syn...

Nie został marynarzem. Pracował na budowie, kopał fundamenty. Ale też nie został w Hamburgu. Powędrował na zachód, do wielkich skupisk pracy. Osiadł w Düsseldorfie.

W tej mieścinie nadreńskiej rozpoczął swą karjerę pięściarza zawodowego, tem różną od wszystkich innych, że nie zaznał amatorskiej freblówki.

(d. c. n.)

Wielkie tradycje, lecz małe umiejętności

walczyły o „Mitropa Cup" na boisku praskiem



BEZBRAMKOWY MECZ AUSTRJA — CZECHOSŁOWACJA O PUHAR EUROPY.
Nejedly (Cz.) podaje piłkę głową Svobodzie. Obok, w białych koszulkach, Nausch i Hoffmann (A.), a przy Svobodzie (Cz.) obrońcy Sesta i Schmaus (A.).

Praga, 14 kwietnia.

Wynik 0:0 najlepiej chyba charakteryzuje wartość dzisiejszego meczu. Obie drużyny, dominujące niegdyś na kontynencie, zademonstrowały tak niski poziom gry, że poprostu wierzyć się nie chce, że jeszcze w ubiegłym roku Czechosłowacja była finalistą mistrzostw świata w Rzymie, a austrjacki „Wunderteam" wzbudzał podziw na wszystkich boiskach Europy. A przecież oczekiwano po obu drużynach czegoś naprawdę lepszego! Obie reprezentacje miały w tym meczu udowodnić, że dotychczasowa kiepska forma była tylko przejściowa. Mecz ten miał być niejako okazją do odzyskania dawnej dobrej opinji. Drużyny wybrano ze specjalną pieczołowitością, chociaż w odmienny sposób. Komisja techniczna czesko - słowackiego Związku poszła po linji zachowawczej, unikając eksperymentów. Zestawiono drużynę ze starych, wytrawnych, otrzaskanych w bojach międzynarodowych, graczy. Natomiast kapitan związkowy Austrji odmłodził swą drużynę, a zwłaszcza atak. Obie kombinacje zawiodły i to na całej linji! To, co pokazały, równało się przeciętnej grze drugoklasowych zespołów.

W czem leży przyczyna upadku futbolu w Czechosłowacji, Austrji, a także i Węgier — tej trójki, która w koncercie kontynentu grała pierwsze skrzypce, a nawet drużynom Albionu dawała się niejednokrotnie we znaki? Zdaje się, że w dużym stopniu przyczynił się do tego półprofesjonalizm. System ten, polegający na jawnem opłacaniu graczy, mających pozatem stałe inne i niezwiązane z piłką zajęcia, wykazuje wiele ujemnych cech. Zniszczył on ambicję i ofiarność, tak charakterystyczną dla amatorów, a nie przyczynił się do poprawy formy, ponieważ zawodnicy nie mają dość czasu na stałe zajmowanie się futbolem i na regularne codzienne treningi. Ponadto, gaże piłkarskie stanowią tylko uboczny dochód, czasami niezbyt wielki, dla którego nie opłaci się narażać całości członków i zdrowia. Tu, zdaje się, leży więc główna przyczyna słabych wyników, a w każdym razie tej tak często obserwowanej niestałości formy.

Wracając jednak do meczu, należy zauważyć, że wynik częściowo zadowolił Austrjaków. Przechodzą oni poważny kryzys, więc remis na obcym terenie i to do tego na tak ciężkim jak praski, mogą zapisać jako plus. Przebieg zawodów w pierwszej połowie upłynął pod znakiem dużej przewagi gości. Niestety, atak, a szczególnie Zischek, nie wykorzystał murowanych poprostu sytuacyj podbramkowych. Po pauzie miejscowi coprawda wzięli się do pracy, ale tempo gry znacznie osłabło i mecz był poprostu nudny. Jeśli idzie o charakterystykę graczy, to Austrja miała doskonałą obronę (Sesta i Schmaus), również bramkarz Rafil zadowolił całkowicie. Pomoc przeciętna, jak również atak, zresztą bardzo ruchliwy. Z Czechosłowacji wyróżnić należy przedewszystkiem w ataku Sobotkę, w obronie Zeniska oraz Planiczkę. Ten ostatni brawurę swą drogo okupił. W 20 minucie po pauzie zderzył się z Zischkiem, przyczem doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych, wstrząsu mózgu i wybito mu dwa zęby. Na szczęście nie grozi mu niebezpieczeństwo poważniejszych komplikacyj i należy się spodziewać że po kilku tygodniach znowu ujrzymy go w bramce.

Mas.



O MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE NIEMIEC
Hertha (Berlin) zwycięża Jorck - Boy (Wystruć, Prusy Wsch.) 7:3.



FRUWAJĄCY PLANICKA
Słynny bramkarz Czechosłowacji chwyta trudną piłkę na meczu z Austrją 0:0.

Trenować, jak pianista gamy

i naśladować Tildena, radzi młodym tenisistom Perry

Fred Perry rzadko mówi i pisze o tenisie. A szkoda; ten najwybitniejszy przedstawiciel nowoczesnego stylu, dzięki swemu talentowi wzbogacił go o wiele bezcennych wartości. To też z radością przeczytaliśmy w jednem z pism zagranicznych krótki artykuł fachowy pierwszego gracza świata. Udziela on w nim cennych, inteligentych rad swym młodym kolegom. Namawia ich do rozbudowy własnych zdolności w sposób naturalny, propaguje tenis wszechstronny. Artykuł ten, przeznaczony zasadniczo dla młodych, powinien być przeczytany i przez mistrzów, zwłaszcza polskich.

— Nie, nie będę tępy i dogmatyczny, nie będę uczył wątpliwych zdaniem mojem wartości tego, co nazywa się poprawnym, klasycznym stylem. Gdyż co dla jednego jest poprawne, naturalne i wiedzie do sukcesów, może być dla innego fatalne. Mogę tylko powiedzieć: to i tamto przyniosło mi wiele korzyści — sprobujcie, może i wam się to przyda.

Młody gracz, który ma naturalne, dobre uderzenie, powinien, jeśli nawet nie jest ono klasyczne zachować je za wszelką cenę dopóki nie będzie ono hamowało jego rozwoju. Weźmy naprzykład bekhend. Prawie wszyscy, jeśli nie wszyscy trenerzy angielscy, wskażą jako wzór bekhend Austina. Poślą oni swych uczniów do Wimbledonu i powiedzą: „Przyjrzyjcie się bekhendowi Bunny'ego i naśladujcie go jak najdokładniej".

I będą mieli racje, jeśli uczeń będzie miał ten sam gatunek zdolności, co Austin. Jeśli jednak charakter jego będzie różny, byłoby słuszniejsze nadać rozwojowi jego talentu inny kierunek. Tylko w wypadku, gdy młody gracz nauczył się czegoś z gruntu fałszywego, trzeba mu powiedzieć: „Staraj się o tem zapomnieć i ucz się czegoś innego".

Nawet wzorowy bekhend Austina, wycyzelowany do ostatnich granic, jest tylko jednym z pośród wielu bekhendów. Bekhend Lacosta bity z bardzo wysoka i przesadnie, zależny od skręu ciała, jest równie ładny i równie skuteczny. Bekhend Crawforda, bardzo przycięty, umożliwia niezwykle dokładne panowanie nad piłką. Byłoby wierutnem głupstwem zaszczepiać jeden z tych rodzajów bekhendu komuś, kto ma zdolności właśnie do innego uderzenia. Nawet bekhend Borotry, absurdalny zdaniem wielu fachowców tenisowych, odniósł tyle sukcesów, że wywalczył sobie prawo do życia.

O wiele ważniejsze jest pracować nad wyrównaniem gry. O ileż przytem ciekawiej jest starać się o perfekcję wszystkich uderzeń, niż wegetować na paru specjalnościach, unikając jak ognia swych słabych stron. Opowiadano mi, że W. T. Tilden całą zimę zużył kiedyś wyłącznie na udoskonalenie swego bekhendu. Ja zato straciłem miejsce w reprezentacyjnej drużynie klubowej tylko dlatego, że przez długi czas zbyt jednostronnie pracowałem nad tem, aby wcześniej uderzać piłkę. Wierzyłem, że dzięki temu ulepszę swą ofenzywę. Na dłuższy czas zepsułem sobie grę, ale nauczyłem się wiele.

Uderzenia trzeba traktować w pewnym stopniu jak kolekcję próbek, która musi być ciągle rozszerzana i ulepszana. Nawet największy pianista musi dla elastyczności palców ćwiczyć zwykłe gamy. Nawet najlepszy tenisista musi bez przerwy trenować wszystkie uderzenia. Może to jest nudne, ale napewno bardzo pożyteczne. A na treningu nie zależy przecież na wygranej.

Trzeba za wszelką cenę starać się zostać graczem wszechstronnym, a nie specjalistą. Nawet wówczas, gdy niema się ambicji, by być graczem turniejowym, tembardziej, jeśli się marzy o wielkich sukcesach. Jest to absolutnym nakazem, przy obecnym stanie tenisa.

W. T. Tilden zakończył swą karjerę jako amator, gdy ja ją zaczynałem. Najważniejsze wspomnienia jego gry, to prawie absolutne wyrównanie jej. Tenis bez słabości i bez jednostronnych atutów. Forhend i bekhend, voley i smecz, slice i chop, wszystko to wychodziło u niego tak, jak tego chciał. Nie potrzebował on uciekać się do jednostronności, gdyż opanował wszystkie możliwości tenisu. Mógł zawsze nastawić swą grę na słabe strony przeciwnika. Jeśli nie jesteście genjuszem, napewno nie przewyższycie nigdy Tildena, nawet nie dorównacie mu. Ale jest wiecznem źródłem nowych rozkoszy, starać się przynajmniej o to.



BILLY SMITH W GRONIE PIĘŚCIARZY ŁODZI
gdzie prowadzi kurs treningowy.

NAJUCH TRENUJE HOLANDJE

Znany niemiecki tenisista zawodowy Roman Najuch znowu został trenerem Holendrów. Będzie on pracował w Hadze i w Amsterdamie przez trzy miesiące.

PIŁKARZE ŚWIĘCĄ JUBILEUSZ KRÓLA

Z okazji uroczystości jubileuszu króla Jerzego angielskiego, odbędzie się 11 maja w Londynie mecz Anglji z drużyną skombinowaną z graczy Walji i Irlandji. Temsamem wszystkie pogłoski o planowanem rzekomo spotkaniu reprezentacji Anglji z reprezentacją kontynentu stają się nieaktualne.

HOKEJ NA TRAWIE

BERLIN, 14.4. — Tel. wł. — W meczu hokeja na trawie pań Anglia pokonała Niemcy 6:4. W Lugano Szwajcarja pokonała Francję w meczu panów 3:2. Mistrzem Niemiec w szczypiorniaku zostały Niemcy Północne po zwycięstwie nad Berlinem 10:6.

MISTRZOWIE BOKSERSCY WŁOCH

Na mistrzostwach bokserskich Włoch w Medjolanie narybek doszedł poważnie do głosu. Tylko dwu mistrzów Matta i Saruggia obroniło swe tytuły. Oto nowi mistrzowie: Matta, Baroni, Farfanelli, Montanari Pittori, Bonadio, Musina, Saruggia.

Sukcesy trzech „Zbyszków"

na ringach Argentyny i Brazylji

Buenos Aires, w marcu.

Nazwiska Stanisława i Władysława Cyganiewiczów, po triumfach w Europie, Indjach i Ameryce Północnej, zabłysły ponownie w czasie walk „catch as catch can", któremi entuzjazmuje się publiczność południowo - amerykańska.

Zakrojone z rozmachem tournee atletów polskich po tej części świata, datuje się od jesieni ubiegłego roku, kiedy po raz pierwszy zwycięski zespół przybył do Buenos Aires, i w związku z wielkim zjazdem katolickim na Kongresie Eucharystycznym, dał szereg zapasów pokazowych walki wolno - amerykańskiej.

Zorganizowana przez zręcznego manager'a Bernarda Wulla i pod jego sprężystą administracją, udała się następnie drużyna do Rio de Janeiro, gdzie cieszyła się niezwykłem powodzeniem.

Po zdobyciu sobie sympatji i uznania publiczności obu największych republik tego kontynentu, obaj Zbyszkowie Cyganiewicze i ich świetnie zbudowany siostrzeniec Karol Nowina Szczerbiński, zwany Zbyszkiem III, otrzymali szereg engagement do innych stolic republik łacińsko - amerykańskich.

Peru, z racji przypadającego w tym roku 400-lecia założenia Limy, urządzając widowiska sportowe, upominało się gorąco o przyjazd słynnego zespołu, a potem posypały się zaproszenia do Santiago de Chile, La Paz, Sao Paulo, Montevideo i innych miast tego kontynentu.

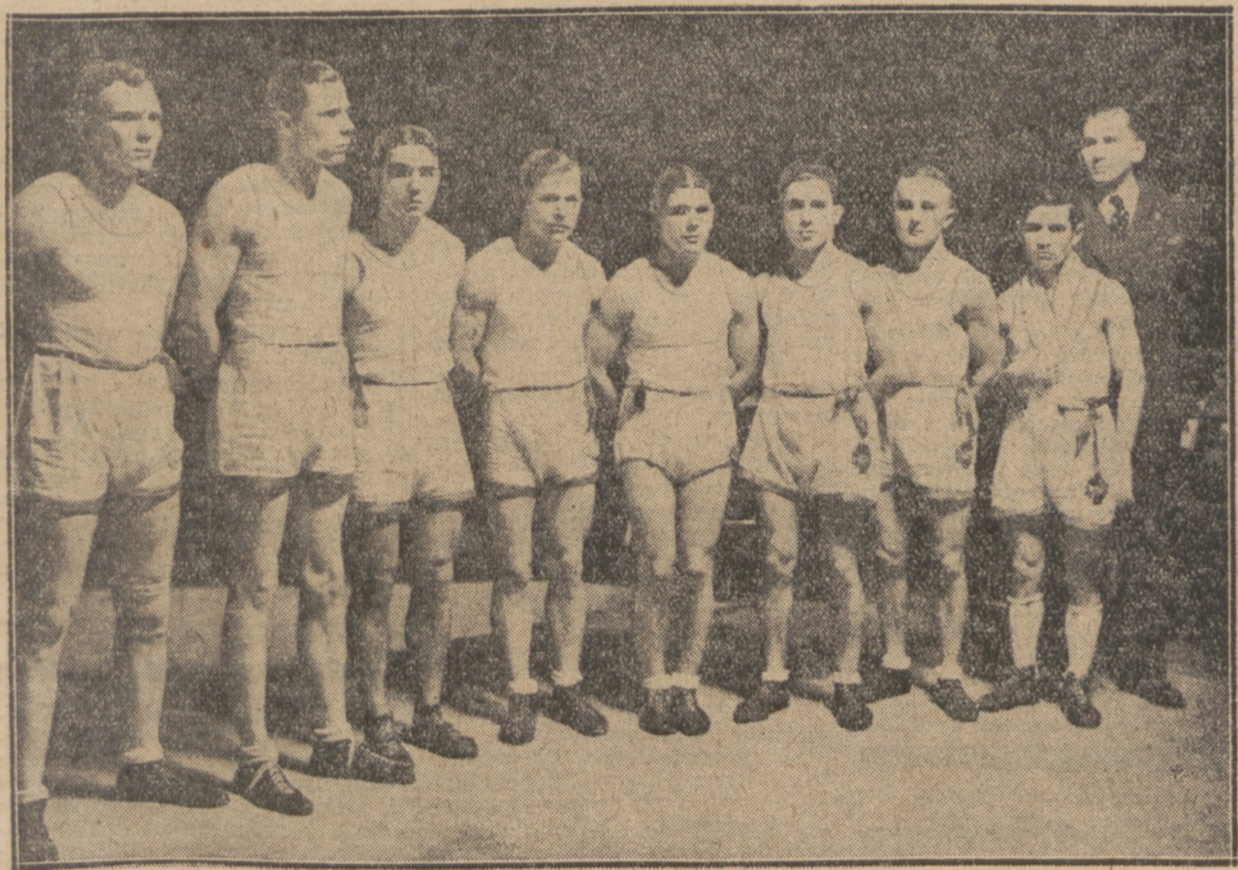
Jest charakterystycznem, że zapaśnicy polscy są główną atrakcją drużyny; oprócz braci Cyganiewiczów i Karola Nowiny Szczerbińskiego, kroczącego zawsze na czele, występują na ringu inni atleci polscy — Józef Nawrocki (znany z Ameryki Północnej jako Bill Lion), zaangażowany w Buenos Aires zręczny Władysław Bałasz, do którego przylgnęła nazwa „cacaracha" (karaluch), wzięta z modnej piosenki tej samej nazwy, oraz b. ułan wileński B. Alperowicz.

Wspaniały, nowoczesny stadjon Luna Park, obliczony na 50.000 widzów, w którym odbywają się zapasy „catch as catch can", zapełnia się po brzegi w czasie widowisk, a publiczność raz po raz darzy burzą oklasków za każdy zręczny chwyt swych ulubieńców.

Sportowiec.



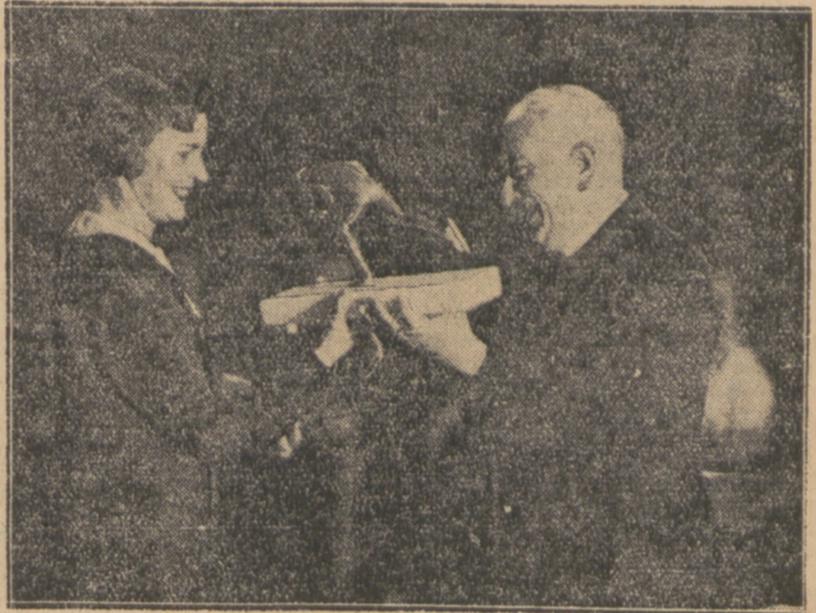
W BUENOS AIRES
zetknęli się w pałacu sportowym słynni zapaśnicy polscy Nowina-Szczerbiński i Władysław Cyganiewicz ze znanym bokserem Tommy Loughranem.



REPREZENTACYJNA ÓSEMKA ŁODZI NA MECZU W STOLICY
Krenc, Kłodas, Chmielewski, Banasiak, Woźniakiewicz, Wolfowicz, Spodenkiewicz, Pawlak. Warszawa zwyciężyła 10:6



FORLAŃSKI I WOLFOWICZ
spotkali się w meczu Warszawa — Łódź 10:6. Zwyciężył warszawianin.



NEHRINGOWA, REKORDZISTKA ŁYŻWIARSKA
odbiera nagrodę za całokształt wyników sezonu z rąk dyr. Martensa.

5-te miejsce na Makabjadzie

zajmuje w klasyfikacji ogólnej ekspedycja polska

Pięknym finiszem Makabjady były zawody pływackie, rozegrane w Hajfie. Wyniki szczegółowe podaliśmy w numerze poniedziałkowym.

W zawodach udział wzięli zawodnicy 11 państw. Prym dzierżyli Czesi i Austrjacy. Ze znanych zawodników widzieliśmy Getreuera, Abelesa, Balosza i Szteinera z Czechosłowacji oraz Vago Fritzi, Lovy, Binenfeld z Austrji i t. d.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje Jeanette Lipson (Amer.), która wygrała prawie wszystkie sprinty, pływając wszystkiemi możliwemi stylami, oraz wygrała w przepiękny sposób konkurs skoków. Lipson należy bowiem do najlepszych skoczków w U.S.A. Według słów jej kierownika w zeszłym roku uplasowała się na 3 miejscu.

Jeśli chodzi o zawodników polskich, to poza Szrajbmanem, wszyscy zawiedli. Żadna z pań, a było przecież ich 5, nie zdobyła się na lepsze wyniki, a przeciwnie pływała gorzej niż normalnie. Waterpoliści natomiast mieli naprawdę silną konkurencję, temniemniej, forma ich pozostawiała wiele do życzenia.

Jak już zaznaczyliśmy, bracia Szrajbman są w chwili obecnej u szczytu formy, to też wyniki ich były doskonałe. W biegu na 400 mtr. st. dow. Szrajbman I po pięknej walce z przeciwnikami europejskiej klasy, zdobył zaszczytne 3 miejsce w czasie 5.28 Nie gorzej spisał się brat jego Grisza, który w biegu na 200 mtr. st. klas. zdobył mistrzostwo Makabjady w czasie 3.1.8. Słabe wyniki, uzyskane przez ekspedycję polską, zaważyły także i na ogólnej punktacji Makabjady. Nikt bowiem nie spodziewał się, że pływaczki i waterpoliści wyciągną zaledwie 47 pkt.

W turnieju piłki nożnej w finale Austrja skreczowała, to też pierwsze miejsce zdobyła Czechosłowacja, 2) Austrja, 3) Palestyna, 4) Maroko, 5) Polska, 6) Libja.

100 mtr. st. dowolnym pań: 1) Lipson (U.S.A.) 1:14.4, 2) Fr. Lewi 1:16.2, 3) Pik (Austrja) 1:21.6. Pastorówna (Polska) w biegu tym nie miała nic do powiedzenia, to też niepunktowane jej miejsce jest całkiem usprawiedliwione. 200 mtr. st. kl. pań: 1) Binenfeld (Austrja) 3.18, 3) Gutman 3:29.3, 3) Lange (Austrja). Dopiero piąte miejsce uzyskała Kandisówna (Polska) z czasem 3.48, gorszym, niż uzyskany w Polsce,

100 mtr. nawznak: Rozenbaum (Polska), który wszedł do finału niewiadomo dlaczego wycofał się.

PRZYKRA KOMPROMITACJA

Największa kompromitacja ze strony ekspedycji polskiej było obesłanie sztafety 4 x 100 pań. Wszystkie panie, które brały udział w tym wyścigu, pływały rasowym crawlem, u nas pierwsza trójka wlokła się „żabką", co robiło fatalne wrażenie. Brak Dawidsonówny, którą zastąpiła Tabakmanówna, dawał się mocno we znaki. Bohaterką w tej sztafecie była Pastorówna, która w nadzwyczajny sposób odrobiła szmat drogi, utracony przez swoje koleżanki. Czas pierwszej sztafety 5:34.6 Austrja, 2) Palestyna 6:2.6, 3) Polska 7:2.1.

100 mtr. nawznak pań: 1) Lipson (U.S.A.) 1:30.2, 2) Goldner (Austrja) 1:35.7, 3) Szmidt (A.) 1:36.2. Piąte miejsce uzyskała Tabakmanówna (Polska), uzyskując czas o 20 sekund gorszy od Lipson.

W piłce wodnej Polacy wyeliminowani zostali już pierwszego dnia przez Austrję, przegrywając 5:1. Polska w meczu tym grała b. źle. Brak ducha ofenzywy uniemożliwił zdobycie bramki przyczem nie grano wcale z J. Ritermanem, który przecież jest najlepszym strzelcem drużyny. Drugiego dnia Polska przegrała z Marokiem 0:3.

Ogólna punktacja:

1) Austria 380 i pół pkt., 2) U. S. A. 366 pkt., 3) Niemcy 353 pkt., 4) Palestyna 338 pkt., 5) Polska 328 i pół pkt., 6) C. S. R. 314 pkt. 7) Anglja, 8) Egipt, 9) Jugosławja i t. d.

Fakt, iż Polska zdobyła 5 miejsce jest tu mocno komentowany.

TAJEMNICZA RĘKA

Okazało się bowiem, iż w ostatniej chwili, mimo wyraźnej uchwały kongresu Makabi w Pradze, że szczypiorniak nie jest punktowany, już w pierwszem obliczeniu komitet Makabjady całkowicie niesłusznie i bezprawnie doliczył 26 pkt. Niemcom, 16 Palestynie i 10 Rumunji, co z miejsca zepchnęło Polskę na 5 miejsce. Niewiadomo, czyja tu ręka kierowała, faktem jest, że bezprawne to zarządzenie wywołało liczne komentarze. Ostro zaprotestowała też przeciw temu delegacja Polski z dr. Rozmarynem i mgr. Dickesem na czele. Sprawa ma być za kilka dni rozstrzygnięta. Ażeby jeszcze bardziej przypieczętować 5 miejsce Polski, odebrano jej zdobyte 10 punktów za mistrzostwo drużynowe w gimnastyce.

*

Jeżeli uważaliśmy reprezentację lekkoatletyczną za zupełnie zbyteczny balast, obciążający grupę polską, o tyle na Makabjadzie, przekonaliśmy się iż przy odpowiedniej pracy i ambicji można wiele zdziałać.

Wzorem pilności i poświęcenia okazała się Marja Freiwaldówna, która jednego dnia zdobyła 2 pierwsze miejsca i jedno drugie. I tak w 5-cioboju kobiecym Freiwaldówna uzyskała 166 pkt. i mistrzostwo w tej konkurencji. Natomiast drugie miejsce zajęła znana w Polsce, Lewinówna z 162 pkt. W biegu 80 mtr. przez płotki Freiwaldówna, biegnąc pod wiatr uzyskała słaby czas 14.1 mimo to jednak zajmuje pierwsze miejsce przed amerykanką Koff.

Freiwaldówna bierze udział w biegu na 800 mtr., gdzie z powodzeniem zajmuje 2 miejsce. W biegu tym sukces odniosła zawodniczka polska Horensteinówna zdobywając pierwsze miejsce w czasie 2.42. Oczywiście że i panowie nie próżnują. Gorin zajmuje 4 miejsce w rzucie oszczepem z wynikiem 48:19. W 10-cioboju pierwsze miejsce zajął Petehacz 4606 pkt., dopiero piąte miejsce zdobył zawodnik polski Wulc z 3944 pkt.

ŁADNY SUKCES PIŁKARZY

Także i piłkarze mają do zawotowania cenny sukces. Pokonali oni pewnie reprezentację Niemiec 3:2 (2:0). Przed przerwą piłkarze nasi grali bez zarzutu, w drugiej zupełnie opadli z sił. Bramki zdobyli Basin z karnego, Herman i Hauptman.

Tenisiści zostali wyeliminowani z turnieju, zajmując wraz z Czechosłowacją 3 miejsce. Winę ponosi drugi gracz Altschüller, który nie był dostatecznie przygotowany. Po deblu z Anglikami, który przegraliśmy 6:3, 6:4. Altschuller przegrywa singla z Whittem 2:6, 6:3, 1:6. Finał tenisowy wygrała pewnie Afryka Południowa, bijąc Anglję 3:0. Poszczególne gry dały następujące wyniki: Lousi (Afr.) — Cohen (A.) 6:2, 5:7, 6:0, Dawidsohn — White 1:6, 6:2, 6:0. Dubel: Lousi, Berman — Cohen, Cluff 6:3, 6:2.

OSTATKI W TEL-AVIV

Ostatni dzień zawodów w Tel-Avivie był bardzo pracowity. Na pierwszy ogień poszli lekkoatleci: 5000 mtr. wygrywa Horowitz (U.S.A.) 16:9.8.

Finał setki panów dał następujące wyniki: 1) Remis (Afr. Pł.) 11.2, 2) Lewis (Niemcy) 11.3. 3) Jacob (Afr. P.).

100 mtr. pań zdobyła Fanciora (Niemcy) 13.1 przed Koff (U.S.A.) 13.2. Polki zajęły w tym biegu dopiero 5 i 6 miejsca przez Gotliebówne i Metzendorfówne.

800 mtr. panów wygrywa Rozenkranc (U.S.A.) w czasie 2:04. 2) Ovigler (Niemcy) 2.4,2. W dysku panów Still rzutem 38.11 zajmuje pierwsze, a Majorczyk rzutem 35.49 trzecie miejsce.

Sztafetę 4 x 100 dla panów wygrywa Afryka Południowa 45.6. Sztafeta polska zajęła ostatnie miejsce.

Zrana całkiem niespodziewanie reprezentacja piłkarska polskiej Makabi przegrała mecz z Anglą w stosunku 4:1. Porażkę tę przypisać należy wielkiemu upałowi.

Aleksander Aleksandrowicz.

Lekkoatleci Śląska przed sezonem

szykują się do ataku na Poznań i Warszawę

Lekkoatleci śląska przeszli w r. b. wyjątkowo racjonalną zaprawę zimową. Pozatem Śląsk jest obok Poznania jedynym okręgiem, gdzie lekka atletyka jest uprawiana masowo, o czem świadczą każdego roku tłumne mistrzostwa niższych klas i juniorów.

Omawiając przygotowania czołowych zawodników, zaczynamy od Wilhelma Sznajdra z Pogoni (Katowice), rekordzisty skoku o tyczce, asa atutowego śląskiej lekkiej atletyki, najbardziej utalentowanego zawodnika, który ani w części nie wykazał jeszcze swych prawdziwych możliwości. Przez całą zimę ćwiczył Sznajder gimnastykę, ale skakał o tyczce mało, ze względu na brak miejsca w hali katowickiej. Zaraz po obozie przedolimpijskim wyjeżdża Sznajder na dalszy trening do Berlina wraz z dotychczasowym trenerem Pogoni Ziembą Stanisławem. Sznajder musi pracować nad usunięciem braków pracy ramion przy przejściu nad poprzeczką, co tak świetnie wychodzi gorszemu stylowo Klukowi; u Sznajdra błąd ten, począwszy od 380, staje już po prostu wysokością powodując stracenie poprzeczki.

Paweł Orłowski również z Pogoni jest obok Sznajdra największą nadzieją Śląska. Na szerszej arenie poza mistrzostwami w hali, nie uzyskał on co prawda wybitniejszych rezultatów, ale ma już na swem koncie kilkakrotne zwycięstwa nad Fiałką i Hartikiem, który na Śląsku nigdy jeszcze z nim nie wygrał. Nie zapominajmy, że Orłowski ma dopiero 18 lat. Do sezonu letniego jest należycie przygotowany i Pogoń wiele sobie po nim obiecuje.

Praski z Sokoła Siemianowice ma się przenieść do Strzelca w Katowicach. Posiada on duże możliwości fizyczne, ale bardzo słaby styl. Na pierwszych treningach osiągnął około 14 mtr. w kuli i przeszło 39 w dysku. Jak na początek — nieźle.

Stefan Nowosielski z Pogoni robił zaprawę przez całą zimę, jednak ciężka praca zawodowa (nocna służba w hucie) nie pozwala mu na racjonalne ujęcie treningu. Może wreszcie w nadchodzącym sezonie poprawi rekord na 110 m. przez płotki.

Karol Czyż ze Stadjonu będzie napewno nadal najlepszym sprinterem Śląska, gdyż w zimie nie próżnował.

Wilhelm Chmiel, skoczek wwyż, były rekordzista Polski, wrócił z wojska, jest bez posady. Zamieszkał w Goczałkowicach koło Bielska, gdzie przynajmniej narazie trudno przeprowadzać trening. Startować będzie.

Antoni Sobik ze Stadjonu, doskonały na 400 mtr. z płotkami, został zaliczony do szermierczej drużyny olimpijskiej i przypuszczalnie w bieżącym roku więcej uwagi poświęci szermierce, jak lekkiej atletyce.

Wojtkiewicz ze Stadjonu i Kądzielawa z Pogoni ostatnie cenne nabytki Śląska będą ze sobą konkurowali w oszczepie. Pierwszy jest instruktorem Stadjonu; jak doświadczenie uczy, będzie to zdaje się, największą przeszkodą w poprawianiu wyników własnych, gdyż trzeba myśleć o wynikach innych. Drugi pracuje nad sobą systematycznie i powinien znacznie przekroczyć 60 mtr.

Zespół czołowych zawodników śląskich uzupełniają Hartlik i Rzepuś ze Stadjonu. Obaj całą zimę uczęszczali w Chorzowie na zimowe treningi. Hartlik po wydłużeniu kroku i usunięciu fatalnej pracy ramion przy swej sumienności w treningu może zwłaszcza na 10 klm. osiągnąć dobre rezultaty. Rzepuś jeszcze w tym roku będzie bez trudu wygrywał 400 i 800 mtr. (naturalnie na Śląsku).

Z innych zawodników w sprintach zobaczymy Müllera i Breslauera z Pogoni, Makiołkę i Lichtblaua ze Stadjonu, Latkę z Szopienic, z młodych nadzieją jest Szymaszek z Szopienic. Na średnich dystansach groźny będzie przedewszystkiem Rakoczy z Pogoni. Świetnie się zapowiadający w zeszłym roku Cieślik i Willim wynalezieni przez Ziembę, odbywają służbę wojskową poza Śląskiem. Z długodystansowców na uwagę zasługują bielszczanie Stokłosiński i Juzak. Wyznaczony do obozu PZLA, jako nieznany olimpijczyk Skubniak z Cieszyna przegrał z nimi w ostatnim biegu naprzełaj na 5 km. w Bielsku około 300 mtr.

W skokach wwyż Kremeke ze Stadjonu będzie największym konkurentem Chmiela. Z młodych nieźle zapowiadają się Mirski (Strzała, Sosnowiec), Danielak z Pogoni, Weintraub (Makabi, Bielsko), Kosz (Stadjon). Wdal: Zieliński (Strzała), Chmiel II (Poczt. PW) będą obok Nowosielskiego najlepszymi na Śląsku. Poza wspomnianym Szymaszkiem i Koszem z młodych, obiecującego narybku nie widać. W tyczce po Sznajdrze najlepszy jest Mucha z Czeladzi, zawodnik bardzo utalentowany, który po usunięciu drobnych braków stylowych powinien uplasować się wśród czołowej klasy polskiej.

W dysku i kuli obok Praskiego i Wojtkiewicza najwięcej do powiedzenia będą mieli Zajusz i Majorczyk. W oszczepie Żyłka z Chorzowa, Dyka z Krywałdu; z młodych dobrze się zapowiadają wychowanek Ziemby Ofira z Pogoni, pilny i utalentowany zawodnik.

W lekkiej atletyce kobiecej jest sytuacja nieco gorsza, gdyż w przeciwieństwie do panów, nie widać przypływu wartościowego narybku

Ze starych zawodniczek startować będą przedwszystkiem doskonała trójka Stadjonu: Orzełówna, Sikorzanka i Orłowska. Poprawienia wyników spodziewać się należy przedewszystkiem po Orzełównie w skoku wwyż i Sikorzance w oszczepie. Orłowska powinna utrzymać się na zeszłorocznym poziomie.

Gorzej jest w Pogoni: Preisówna przeniosła się do Warszawy, a naprawdę trenuje tylko Białasówna. Coprawda ma wrócić na bieżnię Breuerówna, chodziła ona nawet na treningi zimowe. Szuasówna dużo jeździła na nartach, czy będzie startowała niewiadomo. Z innych czołowych zawodniczek niewiemy co się dzieje z Plucikówną z Częstochowy. Z młodych zobaczymy Różyczkę, Nowakówne i Szubiankę ze Stadjonu, Jastrzębską, Gedyżankę i Biskupską z Pogoni. Utalentowana zawodniczka Kierominówna otrzymuje posadę na prowincji i przypuszczalnie w roku bieżącym startować nie będzie.

Drużynowa walka, do której na Śląsku przywiązuje się wiele wagi, rozegra się między Stadjonem z Chorzowa, a Pogonią z Katowic. W zeszłym roku we wszystkich klasach (za wyjątkiem C), wygrała Pogoń, głównie dzięki doskonałemu instruktorowi Ziembie, który wyszkolił klubowi dużo narybku. Obecnie Ziemba został zaangażowany do Ruchu. W Stadjonie pracuje Wojtkiewicz. Przypuszczalnie Stadjon, dzięki posiadaniu własnego trenera, będzie silniejszym zespołem od Pogoni. Inne kluby zespołowo mają niewiele do powiedzenia.

Baer, po europejsku

Mistrz świata mówi rzeczy prawdziwe i .. rozumne

Świetny korespondent amerykański jednego z pism szwajcarskich odbył niedawno rozmowę z Maxem Baerem. Rozmowę zdecydowanie interesującą, prawdopodobnie szczerą, gdyż Baer mówi rzeczy, które na łamach prasy amerykańskiej nie mogłyby się ukazać. A kwintesencja jej: Baer mówi z takiem pobłażaniem o swych obecnych przeciwnikach, że powinni się oni zarumienić.

Oto owa rozmowa:

„Czy pan wie, że jest pan pierwszym dziennikarzem europejskim— zaczął Baer — który robi ze mną wywiad. To dobrze. Tam, za Oceanem, mają o mnie zupełnie fałszywe pojęcie. Chciałbym to skorygować. zwłaszcza że niebawem do was przyjeżdżam.

Europa patrzy na mnie przez szpalty dzienników amerykańskich, a dziennikarze wypisywali o mnie niestworzone rzeczy, bo potrzebne to było dla interesu. Nie skarżę się na to. Gdy chce się być mistrzem świata, trzeba być najpierw mistrzem... w języku. Ale mimo to nie mówię połowy tych bzdur, które drukują. Uważam się coprawda za zupełnie dobrego boksera; ktoby w mej sytuacji nie myślał tego o sobie. I wiem, że muszę się jeszcze niejednego nauczyć. Przedewszystkiem jednak wiem, że sukcesy zawdzięczam sile, a nie umiejętnościom.

Gdybym to wszystko, co panu powiedziałem, opublikował w pismach amerykańskich, Hoffman zabiłby mnie.

— Tak — mówi manażer Baera, Hoffman — zabiłbym go, albo umarłby z głodu.

— Pisano — zadaję pytanie —że twierdzi pan, iż zostanie jeszcze siedem lat mistrzem świata.

— Czy uważa mnie pan za takiego głupca? Nawet gdybym przez siedem lat był tak silny, jak teraz, a na to trzeba solidnego treningu i spokojnego trybu życia, a Pan wie... Baer uśmiechnął się porozumiewawczo. „No więc nawet przypuściwszy, że takby się stało, skąd mogę wiedzieć, że nie wyrośnie nagle 10—20 pięściarzy lepszych odemnie. Ale tych którzy są teraz, pobiję napewno bez trudu".

I to jest właśnie nieszczęście. Byłoby lepiej dla sportu, dla mnie i dla interesu, gdyby był chociaż jeden bokser, mający szanse ze mną. Tak jak jest teraz, nikt nie pójdzie na mój poważny mecz, gdyż każdy będzie wiedział, że to nie jest... poważny mecz.

Biorą mi za złe moje mecze pokazowe. No, muszę przecież coś robić, żeby utrzymać się w formie. A jeśli ktoś chce brać pokaz na serjo, proszę bardzo. Lewinsky przekonał się, jak potrafię walczyć. Ale, większość woli nie walczyć. I nie mogę im tego brać za złe, są przecież tylko ludźmi.

Mają też do mnie żal, że błaznuję w czasie meczu. Co mogę robić; mam udawać że walczę poważnie, gdy cały świat wie, że muszę uważać, aby przypadkiem kogoś nie znokautować. Wolę już dowcipkować — to jest nowe. Gdybym robił poważną minę, nie wytrzymałbym i pękłbym ze śmiechu.

Chciałbym walczyć z dwoma przeciwnikami w ciągu jednego wieczoru. To byłaby wreszcie poważna walka. Ale manażerowie się na to nie zgodzą, bo boją się, że mi się coś stanie. A ja jestem im bardzo potrzebny.

Majchrzycki odpowiada Chmielewskiemu

Na wyzwanie Chmielewskiego, mistrz bokserski Polski wagi średniej Witold Majchrzycki nadesłał do naszej redakcji długi list, którego sens można streścić w paru wierszach: Majchrzycki będzie walczył z Chmielewskim tylko wtedy, kiedy zdecyduje się na to jego klub — Warta.

Pozatem między wierszami, a nawet i w samej treści widać przepaść antagonizmu osobistego, dzielącą dwu najznakomitszych naszych pięściarzy wagi średniej, przepaść, której zdaje się nikt i nic nie będzie w stanie zasypać.

To też wszelkie oświadczenia Majchrzyckiego, że „wyzwanie" należy załatwiać za pośrednictwem klubów i że metody Chmielewskiego nie są stosowane nawet przez zawodowców, są zdaniem naszem raczej jedną z wielu wycieczek osobistych, a bynajmniej nie mają na celu dania Chmielewskiemu upragnionego rewanżu z Majchrzyckim na gruncie neutralnym.

NIEMCY — HISZPANJA

Piłka nożna cieszy się w Niemczech olbrzymią popularnością. Najlepszym tego dowodem choćby zainteresowanie, jakie wzbudzają spotkania międzypaństwowe, rozgrywane w różnych zresztą miastach. 12 maja odbędzie się w stadjonie w Kolonji mecz międzypaństwowy Hiszpanja — Niemcy. Na pięć tygodni wcześniej rozpoczął się run na bilety. Mimo, że widownię znacznie rozszerzono i przez wstawienie prowizorycznych trybun uzyskano miejsce dla 70.000 widzów nie można w żaden sposób pokryć zapotrzebowania na bilety, które dochodzi do 143.000

Kraków przy siatce i koszu

Kraków, w kwietniu.

Kraków staje się najsilniejszym ośrodkiem w grach sportowych. Niedawno zdobył mistrzostwo Polski w koszykówce i siatkówce, czołową pozycję w szczypiorniaku. W tych warunkach mistrzostwa okręgowe w grach soprtowych w Krakowie rozpoczęte w sobotę powinny skupić na sobie ogólne zainteresowanie. Ocenę kampanji mistrzowskiej w Krakowie daje nam kapitan koszykówki P. Z. G. S. p. Piotrowski.

Rozpoczynamy od koszykówki męskiej.

— Tutaj — mówi p. Piotrowski — mamy najbardziej wyrównany poziom. Różnica klasy między sześcioma drużynami jest minimalna. Zespoły Cracovii i YMCA przewyższają trochę pozostałych konkurentów, Wawel, Makkabi, Modrzejówkę i Olszę. Do mistrzostw Polski zakwalifikują się dwa zespoły. Cracovia ma przewagę nad YMCĄ liczbą graczy, ich wzrostem i młodym wiekiem.

W siatkówce też są krakowianie najlepszą klasą. W mistrzostwach okręgowych wyróżniają się trzy zespoły, Cracovia, YMCA i Wawel, które rozegrają między sobą decydującą batalję. Wynik jej zależeć będzie od tego, czy Cracovia zdoła wystąpić z Seifertem, Skuchą, Stefaniukiem i Piszem, odbywającymi służbę wojskową. Pozatem walczyć będą jeszcze Sokół i Garbarnia, które nie muszą się jednak wysilać, gdyż, wobec niezgłoszenia drużyny przez AZS, nikt nie spadnie w tym sezonie do klasy B.

— Konkurencje kobiece są dość słabo obesłane. W siatkówce jest pięć drużyn. O ile YMCA przeprowadzi „mutację" drużyny i odmłodzi ją, wówczas należy się liczyć z przejściowem osłabieniem jej. Cracovia ma wtedy szanse na wysunięcie się. Do poziomu tych drużyn — zresztą nienadzwyczajnego — dostraja się Olsza. Na dalszych miejscach uplasują się Makkabi i Sokół.

— W hazenie walczy Cracovia z Makkabi i Wieliczką. Poziom ich nie odbiega wiele od poziomu np. Warszawy, ale pozostaje wtyle za Łodzią.

Jednem słowem w grach męskich Kraków zda egzamin na piątkę. W kobiecych jest już gorzej. (rg)

Pierwsza kolejka mistrzostw koszykówki męskiej przyniosła niespodziankę w postaci wygranej benjaminka kl. A „Modrzejówki" — z zespołem YMCA, który wystąpił w rezerwowym składzie. Mecz zakończył się wynikiem 24:22. Cracovia odniosła również niezbyt wysokie zwycięstwo w stosunku 14:7 nad młodym zespołem YMCA. Wreszcie Wawel pokonał Makkabi 25:10.

W hazenie kobiecej Cracovia wygrała wysoko z Wieliczanką 23:0.

Turniej siatkówki i koszykówki zakończył się wygraną Wawelu w siatkówce z Cracovią 2:1 (3:15, 15:7, 15:9). Białoczerwoni zrewanżowali się, wygrywając z Wawelem koszykówkę 25:7.

Hallo tu Lwów!

Doroczny turniej gier sportowych Okręgowego Ośrodka we Lwowie zakończył się w ub. tygodniu. W poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsca zajęły następujące drużyny: w siatkówce pań: 1) AZS, 2) Sokół M., 3) Dror; w koszykówce pań: 1) Czarni, 2) Dror, 3) RKS. Siatkówka panów klasy A: 1) Sokół M., 2) Dror, 3) Strzelec, siatkówka panów klasy B: 1) AZS, 2) AOZS, 3) Korpus Kadetów, koszykówka panów: 1) Dror, 2) Sokół M., 3) AOZS.

Kpt. Związkowy LOZB p. Bolibrzuchowski zrezygnował z tego stanowiska wobec zarzutów, stawianych mu przez kilku członków LOZB, posądzających go o brak należytej opieki nad zawodnikami lwowskimi w czasie mistrzostw bokserskich w Poznaniu.

Bokserzy lwowscy na indeksie. PZB zawiesił wszystkie kluby okręgu lwowskiego za zaległości finansowe.

Dwaj pięściarze Warty, Łuczyński w wadze piórkowej i Wołniakowski w wadze lekkiej mają zasilić Pogoń.

Na międzynar. turniej tenisa stołowego, organizowany przez stołeczną Hasmoneę wyjadą ze Lwowa Pohoryles (Jutrzenka) i Loewenherz (Hasmonea).

Piłka w Anglji i we Włoszech

Czołowe kluby pierwszej ligi angielskiej zawarły zdaje się ze sobą jakiś tajny układ, którego jedna z klauzul nakazuje solidarność w wypadkach wyników remisowych. Ostatniej soboty zaszedł znów podobny wypadek. Arsenal stracił jeden punkt, remisując z Wolverhampton 1:1, naturalnie Sunderland dotrzymał kroku i lojalnie oddał również jeden punkt Sheffield Wedeesday, remisując 2:2, Manchester City, jak przystało na dżentelmenów, nie wypadł z roli i zremisował z Grimsby 1:1.

W konsekwencji tej wzruszającej solidarności w górnej części tabeli nic się właściwie nie zmieniło, na czwarte miejsce natomiast wydostał się Sheffield Wedn., piąte zajął Everton, remisując z Middlesbrough 1:1. Dalej widzimy Derby Co., któremu nie zaszkodziła zbytnio klęska z Leeds United 1:2. Punktacja w wymienionej wyżej kolejności jest następująca: 50, 47, 46, 44, 41, 40. Jak widać różnica punktów w pierwszej trójce jest dość skromna i wciąż jeszcze możliwe są niespodzianki. o ile tylko Arsenal zechce nieco zimniejszyć swój rozmach.

Na końcu tabeli sprawa jest zdaje się przesądzona. Tottenham czyni jeszcze gwałtowne wysiłki, by przez korzystne nabytki graczy wzmocnić swą pozycję, ale mało jest widoków. Nawet wynik 1:1 z Birmingham nie wiele pomógł. Cztery punkty, dzielące kopciuszka ligi od przedostatniego Leicesteru, to jednak zbyt daleka przestrzeń, by w obecnych warunkach można było marzyć o zdy-

*

We Włoszech nastąpił, zdaje się, okres niespodzianek! Dla jednych są one miłe, dla innych mniej. Juventus nie zdołał jeszcze nacieszyć się wspaniałemi widokami, jakie otwierały mu się z wyżyn z trudem okupionej pierwszej pozycji, a już twarda rzeczywistość ściągnęła pełnych fantazji Turyńczyków z obłoków. Tym razem przybrała ona postać takiej sobie zwykłej portowej Triestiny, która pętając się gdzieś u dołu zaplątała się pomiędzy nogi wielkiemu Juventusowi, przyprawiła go o upadek i brzydki guz. Przegrana 1:2 była przykrą, nietylko ze względu na utratę pierwszego miejsca, ale i rozwiała nimb. Całe szczęście, że nie lepiej powiodło się odwiecznemu rywalowi. FC Turyn zwyciężył bowiem Fiorentinę 1:0 i uchronił tem samem swego turyńskiego „krajana" — Juventus przed jeszcze większem upokorzeniem.

Gdzie dwóch się bije tam, wiadomo, korzysta trzeci. Tym trzecim jest już od długiego czasu medjolańska Ambrosiana, która czekała tylko na sposobność, by udanym skokiem zdystansować swych przeciwników. Udało się to właśnie w niedzielę. Ambrosiana zwyciężyła swego konkurenta, miejscowy Milan 2:0 i... zajęła pierwsze miejsce.

Sprawa nie jest jeszcze rozstrzygnięta. W najbliższych tygodniach będziemy świadkami dalszej zaciętej walki trzech pretendentów do mistrzowskiego tronu. Cała reszta zmuszona będzie ograniczyć się do roli mniej lub więcej czynnych statystów.

Tabela przedstawia się w tej chwili następująco:

1) Ambrosiana 23 g. 34 p., 2) Juventus 23 g. 33 p., 3) Florentina 23 g. 33 p., 4) Roma 23 g. 26 p., 5) Lazio 23 g. 25 p. 6) Allesandria 23 g. 24 p., 7) Palermo 23 g. 24 p., 8) Bologna 23 g. 23 p., 9) Napoli 23 g. 22 p., 10) Trieste 23 g. 22 p. 11) Milan 23 g. 21 p., 12) Brescia 23 g. 20 p., 13) Torino 23 g. 20 p., 14) Sampierdarena 23 g. 14 p., 15) Livorno 23 g. 15 p., 16) Pro Vercelli 23 g. 10 p.

O mistrzostwo świata w boksie

New York, 17.4. — Tel. wł. — Komisja bokserska Ameryki ustaliła następujące terminy spotkań o mistrzostwo świata, 13 czerwca w Long Island waga ciężka: Baer — Braddock 10 maja waga lekka: Lou Ambers — Tony Canzoneri, 28 maja waga półśrednia Jimmy Mac Larnin — Barney Ross. 25-go czerwca waga ciężka: Primo Carnera — Joe Louis zwycięzca tego meczu spotka się pod koniec września w New Yorku z Baerem.

Walczymy o wspólną sprawę

My--prasa sportowa i Wy--działacze

Przy wykuwaniu nowych, lepszych form życia sportowego w Polsce, w ostatnich czasach stał się tym odcinku niezwykle aktualny stosunek związków i działaczy do prasy sportowej.

PALEC NA USTACH

Coraz to większa ilość instytucyj sportowych zatwierdza uchwały, nakładające na usta ludzi od siebie zależnych w stosunku do prasy pieczęć milczenia. Ani pary z warg nie może puścić trener P. Z. B. p. Smith, takie samo zobowiązanie odbiera P. Z. P. N. od trenera piłkarzy p. Otto, w tegoż splendid isolation ubiera się związek piłkarski, a nawet zarząd W. O. K. S. w swym komunikacie z dnia 5 b. m. „kategorycznie zabrania swym członkom jakichkolwiek wywiadów prasowych, jak również informacyj o sprawach i wydarzeniach na terenie W. O. K. S.—dotyczących spraw sędziowskich".

Nie mówimy już o Z. Z. i P. K. Ol. Skąd wiadomości sączą się przez mikroskopijne małe oczka wielu sił i dawkowane są tak homeopatycznie, że nimowoli ciśnie się na usta pytanie czy istnieje tam wogóle stanowisko referenta prasowego.

CO ZARZUCA SIĘ PRASIE

Jaki ze wszystkich tych przejawów należy wyciągnąć wniosek?

Chyba tylko jeden: że polska prasa sportowa jest zła; że operuje jedynie demagogją, że goni wyłącznie za sensacją; że stanowi element wybitnie destrukcyjny; że z radością złośliwego karła podkreśla każde potknięcie się i załamanie, ale nie potrafi znaleźć na swych szpaltach miejsca dla podkreślenia zasługi; że zadawala się wyłącznie bezwzględną krytyką, ale uchyla się od pracy konstrukcyjnej, od wskazywania dróg naprawy.

WROGOWIE DZIENNIKARZY

Słowem, gdyby przeprowadzić plebiscyt jaka jest prasa sportowa w Polsce, nie wątpimy w jedno: że olbrzymia większość szanownych prezesów, sekretarzy, czy kierowników sekcyj przy frenetycznych oklaskach orzekła by przez aklamację, że sportowa prasa polska jest wręcz zła i szkodliwa.

Do głosów tych dołączyłaby się niewątpliwie lwia większość naszych gwiazd. Przecież każdy prawie mistrz nosi w sercu zadrę prasową: temu zarzucono kiedyś zlekceważenie poważnego startu, tamtemu — lekkomyślny tryb życia, innemu — brak ambicji w ważnem spotkaniu...

I ICH PRZYJACIELE

Ale mamy wrażenie, że gdyby plebiscyt ten przeprowadzić nie w zamkniętem gronie działaczy i gwiazd, lecz wśród najszerszego społeczeństwa sportowego, okazałoby się, że owa grupa malkontentów jest dosłownie kroplą w morzu ludzi krzyczących do prasy codziennie: piszcie o sporcie najwięcej; dawajcie nam nie nudne, oficjalne, a zawsze spóźnione komunikaty, lecz słowa żywych ludzi; mówcie nietylko co jest i co będzie, lecz co mogłoby być; dawajcie nam na swych szpaltach nie suche fakty, ale ich naświetlenie i komentarze.

Malkontenci powiedzą, że ów głos tłumu niewiele ich obchodzi, że „tłuszcza" żeruje zawsze na rzeczach małych i niskich. Przyznajemy im poniekąd rację i dlatego, pozbywając się tego tak bądź co bądź potężnego argumentu, podejmujemy niniejszem rękawicę rzuconą przez działaczy.

CZEGO PRASA JUŻ DOKONAŁA

Nie będziemy tu zatrzymywali się dłużej nad przeszłością, kiedy nie kto inny jak prasa przedewszystkiem rąbała, a raczej wydrapywała własnemi rękami w świadomości społeczeństwa pierwsze stopnie, po których zaczęła się piąć w górę popularność wychowania fizycznego w Polsce.

Wspomnimy też tylko mimochodem, że jednak kontrola prasy przydała się i to bardzo, gdy chodziło w swoim czasie o usunięcie szkodników wielkiego kalibru z hokeja, kolarstwa czy boksu.

I CZEGO DOKONAĆ PRAGNIE

Momenty te poruszamy jedynie dlatego, aby panowie działacze zechcieli uświadomić sobie i zakarbować dobrze w pamięci, że

polskie zrzeszone dziennikarstwo sportowe, tak jak i oni posiada jako naczelny punkt swej ideologji konstrukcyjną pracę dla dobra i chwały sportu polskiego.

To też fakt, że któryś z dziennikarzy z linji tej się wyłamuje, nie może w żadnym wypadku być zwalany na karb całego dziennikarstwa.

W TEM SEK...

I tu bodaj zaczynamy dochodzić do sedna sprawy: nasi działacze, jak większość zresztą ludzi, zwłaszcza pracujących społecznie, choruje na nadwrażliwość ambicji. Chwalić ich—owszem — ile się zmieści, ale krytykować — broń Boże!

I jakie wtedy słyszymy argumenty!... — jakto, pierwszy lepszy pismak, aby uciułać jaknajwięcej groszy od wiersza, będzie sobie wycierał pióro mojem nazwiskiem, nazwiskiem człowieka, który pracuje bezinteresownie, który kradnie biuru i rodzinie każdą wolną chwilę, który chce przecież pracować dla sportu jaknajlepiej.

NASZE KONTRARGUMENTY

Więc przedewszystkiem mamy zaszczyt panom takim zakomunikować, że lwiej większości dziennikarzy zrzeszonych nie zależy na wypisaniu jaknajwiększej ilości wierszy, bo pobierają oni sałe gaże miesięczne.

Podrugie praca dziennikarska jest taką samą pracą jak każda inna, a trudniejsza może o tyle od innych, że nie rozróżnia się w niej dnia od nocy i święta od dnia powszedniego.

Potrzecie, polski sportowy świat dziennikarski jest zrzeszony w Związku, którego ideologja jest dobrze znana najwyższym instancjom sportu polskiego — P. U. W. F-owi i Z. Z., który dał temu zresztą pełny wyraz w okólniku polecającym wszelkie nieporozumienia instytucyj sportowych z dziennikarzami załatwiać za pośrednictwem sądów istniejących przy Oddziałach Okręgowych Z. D. S. R. P., względnie przy Zarządzie Głównym.

Poczwarte ogół dziennikarstwa sportowego jaknajbardziej kategorycznie zastrzec się musi przeciwko generalizowaniu przeróżnych pretensyj kierowanych prawie z reguły jedynie pod adresem poszczególnych ludzi.

PROSIMY O TĘ SAMĄ BROŃ

Dlaczego jeśli chodzi o zwalczanie w dziennikarstwie wszelkich objawów chorobowych Związki i działacze nie chcą z dziennikarzami szermować tą samą bronią: dlaczego my walcząc z jakimś niezdrowym objawem w sporcie jeśli źródło zła widzimy w poszczególnych ludziach, ich właśnie wskazujemy palcem, a w walce z prasą każde słowo pisane poszczególnego dziennikarza dyskontuje się na rzecz całej prasy sportowej.

JESTEŚMY TYLKO LUDŹMI

My, dziennikarze, nie chcemy się bynajmniej ubierać w togę nieomylności i w pancerz niekaralności. Jesteśmy tylko takimi samymi ludźmi, jak wszyscy inni, a... errare humanum est. Nie boimy się też sprostowań, tam gdzie chodzi o wyrządzoną mimowoli krzywdę i wartościową prawdę.

NIE BOIMY SIĘ ZAKAZÓW

Ale my chcemy wiedzieć. I to wiedzieć szybko, możliwie jaknajwięcej i możliwie najwszechstronniej. Chcemy tego, bo jest to poprostu naszym obowiązkiem. I obiecujemy to solennie panom działaczom i gwiazdom, że wiedzieć będziemy — wszystko jedno z ich wolą, czy mimo ich woli.

W pierwszym wypadku tyle, że będziemy mieli pracę ułatwioną i opartą na źródłach bardziej autorytatywnych, w drugim — będziemy zmuszeni korzystać z dyskretnego wywiadu, a często nawet i z... plotki.

Czy ten drugi sposób wyjdzie zainteresowanym na korzyść—bardzo wątpimy.

CHCEMY ZE ZŁEM WALCZYĆ WSPÓLNIE

Krótko mówiąc dziennikarstwo sportowe w Polsce bynajmniej nie chce wojny i ze spokojem patrzy na prowokacje rzucone mu raz za razem w twarz.

Mało tego — pójdziemy związkom jaknajdalej na rękę, aby tępić nieuczciwych, bądź nieudolnych odbiorców informacyj, którzy przekręcają fakty, zniekształcają je, lub naginają do swych, sprzecznych z interesem sportu, zapatrywań. Z. D. S. R. P. potrafi na takich swych członków znaleźć odpowiednią egzekutywę i sam przyklaśnie instytucjom, które odmówią tego rodzaju prasie dostępu do informacyj.

Ale — wybaczcie panowie działacze — wyciąganie z poszczególnych faktów wniosków zasadniczych, doprawdy krzywdzi bezpodstawnie ogół świata dziennikarskiego. I z tego właśnie względu wymiana zdań i rewizja pojęć jest rzeczą wręcz niezbędną.

Znając nieco międzynarodowe stosunki dziennikarskie, ośmielamy się wyrazić twierdzenie, że pod względem uczciwości finansowej, wszelkiego braku przekupstwa i pracy dla dobra idei sportu — stosunki w dziennikarstwie polskiem są niedoścignionym wprost ideałem nietylko dla Ameryki czy Francji, ale nawet dla purytańskich krajów północnych.

KIEDY NAS POTRZEBUJĄ...

I jeszcze jedno: kiedy nasze władze sportowe, związki i kluby mają coś na sercu, kiedy pragną coś przelansować czy zareklamować, o wtedy informacje sypią się jak z rogu obfitości.

Są to sprawy zawsze uczciwe, prawie zawsze ważne i pożyteczne, więc prasa staje do pracy z zapałem i entuzjazmem. Reklamuje, walczy, tłomaczy, słowem robi swoje — jest wszak w swym żywiole.

MURZYN MOŻE ODEJŚĆ...

Czy czekamy za to na jakąś nagrodę? Tak, aby ludzie których prasa wysłuchała, gdy oni do niej mieli interes, nadstawili ucha i otworzyli usta, kiedy skolei dziennikarze zwrócą się do nich.

Ale zamiast tego, słyszymy coraz częściej jedno i to samo: murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść... Do następnej imprezy, kiedy murzyn znów będzie potrzebny.

Tak się proszę panów czynić poprostu nie godzi!

Chcecie nas uszlachetniać, kształcić, doskonalić? Ależ bardzo prosimy! Wszak sami pracujemy nad tem i śmiemy twierdzić, że nawet z powodzeniem.

Ale róbcie to wszystko pozytywnie, a nie negatywnie. Dajcie nam do siebie dostęp, a nie — kneblujcie swym ludziom ust; wskazujcie na nasze błędy, prostujcie, interwenjujcie u autorów i u władz Z. D. S. R. P., a nie — obrażajcie się na każde nasze słowo; podchodźcie do nas, jak do ludzi ulepionych z tej samej sportowej gliny, a nie — jak do monstrów z innej planety, nie rozumiejących waszego języka.

SZLACHETNA „WALKA" P. U. W. F.

Jak ową „walkę" ze złą prasą, bo nie przeczymy bynajmniej, że i taka istnieje, pojął P. U. W. F., wiemy z oświadczenia jego dyrektora p. pułk. dypl. Kilińskiego.

Dać dziennikarzom szerokie horyzonty, udostępnić życie sportowe zagranicy, zetknąć z tamtejszymi ludźmi — oto pierwszy moment, wyrażający się w ufundowaniu stypendjum na wyjazd dziennikarza polskiego zagranicę.

Nagrodzić pozytywną, uczciwą i fachową działalność dziennikarską, pobudzając w ten sposób innych do wysiłków w tym kierunku — oto moment drugi, wyrażający się w ufundowaniu nagrody dziennikarskiej.

My od Związków chcemy jeszcze mniej. Pragniemy tylko prawdziwego kontaktu, chcemy zrozumienia nas, żądamy szczerej, wzajemnej życzliwości i wspólnego służenia dla tej samej sprawy dla dobra, potęgi i chwały sportu polskiego.

A że przy obustronnej dobrej woli cel ten da się osiągnąć—w to nie wątpi ani jeden prawdziwy dziennikarz sportowy w Polsce.

Inż. Jerzy Grabowski.

Zapaśnicy w drodze do Kopenhagi

Reprezentacja zapaśnicza Polski na mistrzostwa Europy do Kopenhagi wyjechała w środę z kraju. Warszawiacy wyjechali we wtorek wieczorem do Katowic, gdzie przyłączą się do nich atleci śląscy.

We wtorek bawił w Warszawie reprezentant PZA p. Hein, który załatwił z p. Ziółkowskim wszelkie sprawy paszportowe.

PZA dzięki osobistej interwencji pułk. Gebla i radcy Olchowicza otrzymało 1.000 złotych subsydjum od MSZ. Prócz tego województwo śląskie również udzieliło poparcia PZA w kwocie 1.000 złotych. Resztę to znaczy 1.000 złotych, ma pokryć zarząd PZA.

Wobec przewlekającej się choroby Gwoździa ostatecznie w wadze półciężkiej walczyć będzie mistrz Polski Kryszmalski.

Ostateczny skład będzie więc następujący: Świętosławski, Dworok, Neuff, Szalewski, Gałuszka, Kryszmalski. Jako oficjalni reprezentanci wyjeżdżają prezes PZA dr. Kocur, prezes WOZA p. Chotomski, kpt. PZA p. Wilhelm Gałuszka i sędzia międzynarodowy p. Wacław Ziółkowski(al.).

ATLECI KRAKOWA WALCZYLI O MISTRZOSTWO

Ubiegłej soboty i niedzieli rozegrane zostały mistrzostwa Krakowa w zapaśnictwie. Dały one następujące rezultaty: waga kogucia: Cichacz (Legja) 2) Galler (Wisła), piórkowa: 1) Bajak (Legja), 2) Richta (Legja), waga lekka: 1) Derbat (Wisła), 2) Palusiński (Wisła), waga półśrednia: 1) Bajorek (Wisła), Gross (Legja), waga średnia: 1) Jaworski (Legja), 2) Spytkowski (Legja), waga półciężka: 1) Masny (Wisła), 2) Gryszkiewicz (Wisła), waga ciężka: 1) Nigrin (Wisła), 2) Domański (Wisła). Mecz międzyklubowy Wisła — Legja zakończył się rezultatem 21:19.

„Jestem w pełni sił"

mówi Fjałka po sukcesie w Bydgoszczy

Rozmowa, którą drukujemy niżej, miała miejsce następnego dnia po zwycięstwie Fjałki w Bydgoszczy. Tymczasem, w tym samym czasie P. Z. L. A. powziął słuszną decyzję wyznaczenia krakowskiego biegacza do obozu olimpijskiego.

Kraków, 15 kwietnia.

Czekaliśmy w naprężeniu na wieści z Bydgoszczy. W duchu liczyliśmy na zwycięstwo Fjałki. Ale cóż można wiedzieć. Był to przecież zwykły bieg, jeszcze w dodatku naprzełaj. Wystarczy jedno potknięcie się w terenie i... koniec ze zwycięstwem.

A było tak bardzo potrzebne. Potrzebujemy go właśnie w tej chwili. Nietylko poto, by na koncie Krakowa zapisać jeszcze jeden sukces.

Zwycięstwa tego potrzebowaliśmy, by pod adresem PZLA. donośnym głosem zawołać: „Chcemy widzieć Fjałkę w Obozie Olimpijskim"!

Chcemy tam ujrzeć Fjałkę, zeszłorocznego mistrza Polski w biegu naprzełaj oraz na dystansie 5 i 10 km. Chcemy tam ujrzeć Fjałkę, który do niedawna jeszcze był naszą wielką nadzieją, aż tu nagle spadł do rzędu prowincjonalnej wielkości, o której zapomniała „góra".

Dlaczego tak się stało? Oddajemy głos Fjałce, który opowie nam o perypetjach z ostatnich tygodni.

— A więc zaczęło się od meczu. To nawet nie był mecz. Ot tak. Grałem w Garbarni I przeciw Łagiewiance. No i zderzyłem się z kimś, upadłem i skręciłem nogę.

— Bardzo ciekawe. Nic nie wiedzieliśmy o tem. Taka drobnostka, a mało co nie pozbawiła nas mistrza Polski. O tem trzeba coś napisać.

— Napisać?! Wykluczone! Przecież jak się w Cracovii o tem dowiedzą, to mnie chyba zabiją.

Fjałka jest doprawdy przestraszony. Dopiero perswazje i tłumaczenia, że niema mowy, aby klub tak chętnie pozbywał się cennego zawodnika, „zabijając" go za drobne przewinienie, zdołały nieco uspokoić „winowajcę". Słuchamy dalej:

— Dwa miesiące „kurowałem" tę nogę. Byłem na obozie w CIFW i jeszcze wtedy Cejzik radził mi, bym nie jechał na trójmecz Kraków — Śląsk — Łódź. Nie usłuchałem go i pojechałem. Na trzy rundy przed końcem skręciłem znów nogę i „wkurzyli" mi. Ale wreszcie jakoś wyzdrowiałem. Noga jest w porządku i wszystko jest w porządku.

— Wspaniale! A jak tam było w Bydgoszczy?

— Pisali dużo o tym Kuligowskim, który jest wyznaczony na obóz. Ale gdzie tam, przyszedł aż szósty. Ani „za pazur" nie był groźny. Biegłem sobie lekko, a wolałbym żeby mi ktoś po nogach „tarasił". A tu zaledwie któryś uczepił się, pobiegł 20 — 30 m. i dał spokój. Gdyby tak Noji...

— Właśnie, powiedz pan coś o tem.

— No niby co? On miał już 15.08, a ja 15.20. Jakbyśmy się tak spotkali, zobaczyłbym co z tegoby wyszło. Możeby tak pobiegać na obozie...

— A pojechałby pan chętnie?

— Gdyby mnie wyznaczyli — mówi skromnie — to i tam pojechałbym. Ale mnie wyznaczą!

(rg).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan H. B. — Końskie. Adres brzmi: Łódź, Kilińskiego 28.

P. Stan. Albrych — Starachowice. Zgoda. Prosimy o adres.

P. Leszczyński J. — Otwock. Prosimy o adres.

P. Król Zdzisław — Kutno. Zwrócimy uwagę naszemu korespondentowi na pańskie słuszne zastrzeżenia.

P. Kolenda Ostrów. Mecz Polska—Finlandja 7:1 był w 1926 a nie 1925 roku. Proszę więc donieść nam, czy o ten egzemplarz chodzi. Numery wyślemy. informacyj najlepiej zasiągnąć w P. Z. Szermierczym. Warszawa, Marszałkowska 138.

P. Ciechan. — Jędrzejów. Rakietki pong-pongowe — to sprawa indywidualna graczy. Barna czy Ehrlich grają rakietkami obustronnie gumowemi.

P. A. J. Lande — Tarnopol. Na dobre zdjęcia chętnie reflektujemy. Raczej bokserskie.

Widz, Lublin. Skład był podany w numerze czwartkowym, a zmiany w numerze sobotnim. O naszych sprawozdawcach wiemy, że znają się na sporcie, widzieli go w najlepszych wydaniach. Pan twierdzi, że Pan ma te same kwalifikacje, ale może to być twierdzenie gołosłowne. My o tem nie wiemy, choćby dlatego, że Pan swe relacje podpisuje pseudonimem. Nie składa Pan żadnych gwarancyj bezstronności, gdy nasi sprawozdawcy składali je wielokrotnie. Inne zarzuty świadczą o braku szerszej perspektywy. Błąd z ilością widzów nieistotny.

Wschód, zachód, północ i południe Polski

CHEŁM LUB. 7 p. p. Leg. — KS 22 Strzelec (Siedlce) 2:0 (0:0). Mistrz. kl. A. Niespodziewana porażka eks-ligowego Strzelca który był lepszy technicznie i taktycznie. Zwycięzcy wyróżnili się wielką ambicją i ofiarnością. Bramki strzelili Słupik i Palenta. Z drużyny siedleckiej wyróżnili się bramkarz, Czajka i Sikorski, zaś z zwycięzców Knutel, Sieleiski i Stolecki. Sędziował dobrze p. Martyniak.

LESZNO. WLKP. — Legja (Poznań) — Sokół 7:1 (4:1). Mistrz. kl. A. Bramki dla „Legji" zdobyli: Mikołajewski, Skowroński po dwie, Markiewicz, Konieczny i samobójcze, dla „Sokoła — Prędka. Sędziował p. Wiśniewski z Poznania.

RAWICZ. Piłka nożna. Pentatlon (Poznań) — Strzelec 2:1. Gra bardzo słaba, przyczem w Strzelcu zawiódł kompletnie atak.

OSTRÓW POZN. — Mistrz. A kl. Warta Ib (Poznań) — O. K. S. I 4:1 (1:1). Zasłużone zwycięstwo lepszej technicznie Warty. Bramki: Gaszkowski (2), Wojciechowski. Dębiński, oraz Leński. Wyróżnił się Turowski, jubilat 200-tnego meczu. Sędzia Pezak dobry.

O. K. S. II — R. K. S. 10:1 (5:0).

Turniej siatkówki o mistrz. Podokr. Ostrow. wygrał K.P.W. I przed KPW II, Warszt. Gł. I kl. i Zw. Strzel. Wyniki: KPW I — KPW II 2:0 (16:14, 15:5). KPW I — Zw. Strzel. 2:0 (15:4, 15:7). KPW II — Zw. Strzel. 2:1 (13:15 15:5, 15:4).

TARNÓW. — Metal — Jutrzenka 8:0 (4:0). Mistrz. kl. B. Łatwe zwycięstwo kolejowców dobrze w tym dniu usposobionych strzałowo. Bramki uzyskali. Bryk 3, Grzyb 3, Wronka 2. Sędziował dobrze p. Wiśniowski.

Mościce — Ż. M. S. 17:3 (6:2). Bramki: Wolanin (8), Kozub (6), Kozioł (2), Kozar; dla pokonanych Grossman (2) i Nat. Sędziował dobrze p. Kniczyk. W biegu naprzełaj o mistrzostwo podokr. tarn. (4.500 m.) zwyciężył Franczyk (Metal) 17:02 przed Rysiewiczem (Metal) i Żmudą (Tempo).

TARNOBRZEG. — K. S. „Strzelec" — K. S. „Sokół" 2:1 (0:1). Bramki Mączka i inż. Żuk oraz Korzeniowski. Sędziował p. Eugelberg.

MIELEC. — K. S. „Dzicovia" (Tarnobrzeg) — Ż. K. S. Makkabi 3:1 (0:0). Bramki: Stelmaszczuk, Jasiński i Jajkiewicz, oraz Steyer. Sędziował p. Krasoń z Tarnobrzega.

TARNOPOL. Jehuda—Strzelec 11:3. Pierwszy oficjalny występ bokserów Strzelca. Wyniki. Szaldra (Strz.) — zwycięża na pkty Frauenglasa; Rosenzweig (Jeh.) zwycięża Kordulę; Katz (Jeh.) zwycięża przez poddanie w II rund. Skrętkowicza. Najładniejszą walka, Kuj (Jeh.) zwycięża niezbyt przekonywująco b. dobrego Sokoła; Barban (Jeh.) zwycięża Schanera; Epstein (Jeh.) mimo przewagi remisuje z Taradajem; Scharfspitz (Jeh.) zwycięża Jóźkiewicza. Sędziował w ringu słabo p. Sokaluk.

Zawody szermiercze o mistrz. m. Tarnopola urządzone przez Miejs. Ośrodek W.F. i P.W. zakończyły się zwycięstwem por. lekarz. Dziurzyńskiego (Kresy), 2) ppor. Rudnicki (Kresy). 3) Niżnik (Strzelec), 4) Grinberg (Jehuda), 5) Burkiewicz (Strzelec). Poziom walk wysoki.

NOWY SĄCZ. Sandecja — JKS Czarni (Jasło) 3:2 (2:2). O mistrz. kl. B. Gospodarze pokazali grę stojącą na wysokim poziomie. Najlepszym graczem na boisku był Iwański III z Sandecji, strzelec 2 bramek; trzecią zdobył Iwański I. Dla Czarnych bramki zdobyli Gach i Brożyna. Sędziował słabo p. Honig.

Zawody towarzyskie między W.K.S. 1 p. s. p. — K. S. Strzelec 3:1 (2:1). Dla wojskowych bramki zdobyli Łukasik 2 i Zarowski 1. Dla Strzelca Wąsowicz z karnego.

CIESZYN. Piłka nożna: S. K. S. — R. K. S. 8:0 (3:0). Boks: Mecz Strzeleckiego klubu Sport. Cieszyn, Polsk. Klubu Sport. Cz. Cieszyn i Kl. Sport. Cieszyn. Wyniki: Woliński przegrywa z Adamikiem na pkt., obaj z K. S. C. Szkutek S.K.S. wygrywa przez techn. k. o. z Pietruszkiem K. S. C., Macuda K.S.C. przez k. o. z Gawłowskim S. K. S.; Łomrzik S.K.S. wygrywa na pkt.; z Przywarą K.S.C.; Mikesa Trzyniec wygrywa na pkt. z Tochaczkiem KSC.

Zawodowiec Kantor wygrywa na pkt. z Brochmanem.

KROSNO. Piłka nożna, Legia I. B. — Ż. K. S. Gideon 9:0 (2:0). Ładny sukces młodej rezerwy Legji nad swym lokalnym przeciwnikiem. Bramki zdobyli: Gąsior Fr. 3, Hladij 2, Paklet i Ablewicz po jednej oraz 1 samobójcza.

SOSNOWIEC. Czeladzki K. S. — Ruch 1:0 (0:0). Z trudem wywalczone zwycięstwo czeladzian nad ambitnymi kolejarzami. Bramkę strzelił Geisler. Najlepsi na boisku bramkarze: Doroz i Szydło. Sędziował p. Grabowski z Dąbrowy b. dobrze. Czeladzki K. S. rezerwa — Ruch rezerwa 8:0 (5:). Sędziował p. Świątek. Czarni — Samson (Modrzejów) 6:1 (3:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kownacki i Dybowski po dwie, Guliński i Marciniek z rzutu karnego, dla Samsonu — Brencr. Sędziował p. Morgała.

BĘDZIN. — Sarmacja — Zagłębie (Dąbr. Górn.) 1:1 (0:1). Bramkę dla Sarmacji Michalik. Sędziował p. Sozański b. dobrze. Sarmacja rezerwa — Zagłębianka rezerwa 4:1 (2:1). Sędziował p. Pomerane dobrze. Zew (Niemce) — Gwiazda 3:0 w. o.

DĄBROWA GÓRNICZA. Orlęta — RKS Gołonóg 2:0 (1:0). Mistrz. klasy B. Sędziował p. Malecki.

CZELADŹ. — Zagłębianka (Będzin) — Brynica 2:1 (2:0). Bramki dla gości zdobyli Kwiatkowski i „Dzikowski", dla gospodarzy Mydłowiecki. Sędziował dobrze p. Grabiński z Sosnowca. Zagłębianka rezerwa — Brynica rezerwa 3:2 (1:1). Sędziował p. Piechowski. Ping - pong: Szkoła Handl. — KSM 5:2. Zwyciężyli: Opidab, Chycki I. Składkowski, Hernkiewicz i Urzycki II.

GRODZIEC. Unja (Sosnowiec) — Solvay 3:2 (1:1). W barwach Unji grał Ptak, były zawodnik Cracovji. Bramki uzyskali: Słota, Nowak i samobójcza dla sosnowiczan, oraz Stelmach i „Józek" dla Solvayu. Sędziował doskonale p. Czech z Sosnowca. Solvay rezerwa — Unja rezerwa 3:0 (2:9). Sędziował p. Wojnowski. Po meczu obrzucono autobus Unji kamieniami; przyczem kontuzjowano Żaka, Kibiczaka, Wilka i Goskowskiego. Skandal!

MILOWICE. Płomień — Policyjny K. S. 6:2 (2:0). Bramki: Brzeski i Bartoś po dwie, Kuc i Mazur, oraz Gęborek (2). Sędziował p. A. Trzmiel dobrze. Płomień rezerwa — Policyjny rezrwa 4:0 (2:0). Sędziował p. Ziółkowski.

WOJKOWICE KOMORNE. Dąbrowa — Saturn 2:1 (0:0). Mistrz. kl. B. Bramki dla Dąbrowy strzelił Jamroz (dwie). Sędziował p. Natkaniec dobrze.

ROGOŹNIKI. Cyklon — Cynkownia (Będzin) 1:0 (0:0). Niespodziewana porażka będziniaków. Sędziował p. Sojka.

RÓWNE. W.K.S. (Równe) — Hasmonea (Łuck) 3:1 (2:0). Sędziował p. Rakoczy.

W.K.S. (Łuck) — Hasmonea (Równe) 2:1 (0:0). Sędziował p. Rakoczy.

SKARŻYSKO. „Grunt" — „Broń" (Radom) 9:0 (1:0). Bramki strzelili: Duczyński I (5), Duczyński II (3) i najlepszy na boisku Malczewski. Sędziował p. Bałdys.

OSTROWIEC KIEL. — Bieg kolarski naprzełaj, wygrał zdobywca 3 miejsca w biegu naprzełaj w Warszawie — Kazimierz Rostkowski, 2) Sobotko A., 3) Mady wszyscy z KSZO.

Mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A. SKS (Starachowice) — KSZO 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył J. Mosur. Sędzia p. Ostrowicz z Kielc nienadzwyczajny. U gości świetnie grał bramkarz Baran I.

CZĘSTOCHOWA. Brygada Częstochówka 3:1. Bramki zdobyli dla Brygady: Hadzik, Jagusiak, Heine, dla Częstochówki Sikorski. Sędzia p. Gospodarek poprawny.

Siatkówka pań: Brygada — Victorja 30:13. Koszykówka panów: Brygada — Makabi 29:8.

KUTNO. Sokół — Kutnowianka 2:2. Gra ostra, duża przewaga Sokoła.

DOBRZELIN. Parowóz (Kutno) — D.K.S. 1:0. Gra równa.

RADOM. Nordyja — Gwiazda 1:1 (1:1). Mistrz. kl. B. Wyróżnili się z „Nordyji": Żylbersztejn i „Zygi". Bramkę dla „Nordyji" Mekler z karnego, dla Gwiazdy samobójcza. Sędziował dobrze p. Przybył. — Pierwsza konferencja prasowa zwołana przez utworzony przy Rad. Pod. referat prasowy miała przebieg bardzo dodatni.

ZGIERZ. Sokół — Tur (Łódź) 3:1. Bramki zdobyli: Mamiński J., Wesołowski i Rudziński, oraz Szymczak. Najlepszy na boisku Zrobek. Sędzia p. Bira b. dobry.

Sokół II — Strzelec (Aleksandrów) 5:1. Bramki uzyskali: Czubakowski 2, Musierowicz, Majchrzak i Cytke. Wyróżnił się Żeleśkiewicz. Sędzia p. Pelikant dobry.

KIELCE. W.K.S. — Strzelec 2:1 (0:1). Mistrz. kl. A. W WKS wyróżnili się Porwet i Janowski, w Strzelcu — obrona.

Pomorze

CHEŁMNO. — Bieg uliczny Sokoła na 3.000 mtr. dla starszych wygrał w dobrej formie pomimo zimna i deszczu Berthold w 10:12.2; dla młodych na 1.000 mtr. Grabowski 3:38,8; dla pań na 1000 m. Ratajczykówna 5:52.1.

GRUDZĄDZ. OKS 1925 — Polonja (Bydgoszcz) 2:0 (1:0). Pierwsza w tym sezonie porażka lepiej grających gości. Obie bramki strzelił Nawrocki. Sędziował dobrze p. Obst.

TORUŃ. Gryf III — K. P. Toruń 1:1. Gryf II — Goplanja II (Inowrocław) 3:1 (0:1). Przyznano walkover dla Goplanji wskutek niezgłoszenia dwu graczy dla Gryfu.

Gryf I — Goplanja I 4:0 (1:0), Mistrz kl. A. Bardzo ładna gra do przerwy. W Goplanji zawiódł atak. Bramki: Ziółkowski, Jezierski, Kamiński i Zdrojewski. Sędzia p. Mruk, słaby.

GDYNIA. — W „Pierwszym kroku" bokserskim zorganizowanym przez YMCA w Gdyni zwyciężyli: Lubecki (Strzelec) przez techn. k. o. (YMCA), Gapski (YMCA), Jarra (YMCA), Skupień (YMCA) przez techn. k. o., Seweryn (YMCA) przez poddanie się. Szczyszek (Rezerwa) przez techn. k. o.

Sędziował w ringu b. dobrze plut. Konopka.

Rozgrywki piłkarskie o puhar przechodni, Błękitnych (Oksywie). I miejsce i puhar zdobyła w świetnej formie Marynarka Wojenna nie tracąc ani jednego punktu. 2) K.S. Union, 3) K. S. Rezerwa.

Wyniki niedzielne. K. S. Rezerwa — R.K.S. Bałtyk 5:0. Marynarka Wojenna — K. S. Union 5:2 (3:0). Bramki dla drużyny Mar. Woj. zdobyli Kamiński, Wosiński, Małkowiak, Łuszczewski z wolnego i Grenda z jedenastki, dla Unionu Miewski i Woźniak. Sędziował p. sierż. Zioja z Wejherowa.

K. S. Wisła (Tczew) — K. S. Gdynia 3:2 (2:1) o mistrzostwo kl. B. podokr. morskiego. Gdynia wniosła protest, wnosząc o powtórne rozegranie meczu.

K. S. Błękitni — R. K. S. Bałtyk 1:0 (1:0). Mistrzostwo kl. C. Bramkę dla Błękitnych strzelił Mazurek. Sędziował b. dobrze p. Szyttenheim.

WEJHEROWO. — K. S. Jedność (Wejherowo) będąca w kl. C. podokręgu morskiego otrzymała zaproszenie od S. V. Piell (Lauenburg) w Niemczech na rozegranie meczu piłkarskiego w dn. 28 b. m. w Lauenburgu. P. Z. P. N. udzielił swej aprobaty.

KPT. MISIŃSKI KONFERUJE

Kpt. Misiński, członek Komitetu Olimpijskiego, wiceprezes PZLA i członek Komitetu mistrzostw lekkoatletycznych Europy wyjechał na parotygodniową kurację do Wiednia. Będzie on też na posiedzeniu Komitetu mistrzostw Europy w Budapeszcie, gdzie przedstawi projekty reorganizacji spotkań międzypaństwowych w lekkiej atletyce, ujednostajnienia programu i zorganizowania mistrzostw drużynowych Europy. Według jednego projektu Polska wchodziłaby w skład grupy bałtyckiej wraz z Estonją, Łotwą i Litwą; według drugiego — walczyłaby z Niemcami, Czechosłowacją i Węgrami.

Warszawska klasa A

Ostatnia niedziela rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo kl. A. Warszawy przyniosła szereg wyników, które nie wpłynęły wprawdzie decydująco na układ tabeli, jednak pozwoliły zorjentować się w sytuacji.

Zwycięstwo Skody nad Orlem, Orkanu nad Warszawianką i PWATT nad Bzurą, utwierdza nas w przekonaniu, że właśnie między temi trzema drużynami rozegra się w dalszej kampanji mistrzowskiej zażarta walka o lepszą lokatę, przyczem liczyć się należy jeszcze z obecnym liderem Orlem, no i ewentualnie z AZS-em.

Najbliższe spotkania zadecydują w każdym razie o losach obecnego lidera, gdyż zarówno Orkan jak i Skoda mają wielką chrapkę na jego stanowisko, co przy dobrej formie i walorach bojowych leży w granicach możliwości tych drużyn.

Złe wiadomości przychodzą z kwatery głównej Świtu. Drużyna ta, mająca wszelkie dane, by odegrać w klasie swej poważną rolę, przeżywa niebezpieczne wstrząsy wewnętrzne, co w rezultacie odbija się na jej bitności. Pozatem kierownictwo przeprowadza ustawiczne eksperymenty, naturalnie również ze szkodą dla spoistości zespołu.

W grupie robotniczej odbyła się tylko 14-sto minutowa dogrywka pomiędzy Elektrycznością a Gwiazdą. Wynik w dogrywce brzmiał 1:0. W sumie więc wygrała Elektryczność 3:2, przyczem podobno jednak sędzia nie był poinformowany, że jest to dogrywka i krążą pogłoski, że spotkanie zostanie unieważnione.

Wygląd tabel po ostatnich spotkaniach jest następujący:

Grupa ogólna

1) Orzeł 14 g. 20 pkt. 28:12 br.
2) Warszawianka 14 g. 20 pkt. 42:18
3) AZS 14 g. 18 pkt. 46:26 br.
4) Bzura 14 g. 16 pkt. 36:22 br.
5) Orkan 14 g. 16 pkt. 38:30 br.
6) Skoda 13 g. 15 pkt. 28:24 br.

Grupa robotnicza

1) Sarmata 9 g. 14 pkt. 27:11 br.
2) Skra 8 g. 11 pkt. 9:12 br.
3) Znicz 9 g. 10 pkt. 25:9 br.
4)Marymont 9 g. 10 pkt. 21:19 br.
5) Drukarz 8 g. 10 pkt. 15:15 br.
6) Czarni 9 g. 8 pkt. 15:21 br.

Sprawy kolarskie

Z. Z. INTERWENJUJE U KOLARZY

Na ostatniem zebraniu ZPTK zjawił się p. Foryś, jako delegat PKOL i wysłuchał postulatów olimpijskich kolarzy. Jednocześnie p. Foryś zwrócił Związkowi uwagę na konsekwencje zatargu z WTC. PZTK zakomunikował p. Forysiowi, że zaproponuje WTC następujące rozwiązanie sprawy: Klub sprecyzuje terminy w których może spłacić dług i wówczas zostanie odwieszony. Na dalsze ustępstwa ZPTK nie pójdzie.

POLSKA — NIEMCY SIĘ CHWIEJE

Zarząd ZPTK postanowił na ostatniem posiedzeniu, że mecz kolarski na torze Polska — Niemcy odbędzie się, jeśli kolarze polscy wykażą w ciągu sezonu odpowiednią formę. Jest to właściwie rezygnacja z meczu, gdyż trudno przypuścić, aby Niemcy chcieli rozegrać ten mecz po **sezonie,** lub też zgodzili się na przeprowadzenie pertraktacyj w ciągu paru dni lub tygodni.

KIEŁBASA W KOSZULCE MISTRZOWSKIEJ

Prezes Związku uroczyście wręczył Kiełbasie koszulkę mistrza szosowego Polski. Przypominamy: koszulkę zdartą z Oleckiego, moralnego triumfatora tego wyścigu.

ZPTK UMYWA RĘCE

Projekt „niezależnych" wypracowany przez ZPTK będzie przedstawiony na Walne Zebranie Związku. Walne zgromadzenie będzie miało zupełnie wolną rękę w sprawie przyjęcia tego projektu, to znaczy ZPTK nie wyciągnie żadnych konsekwencji z ewentualnego obrotu sprawy. Jeśli jednak W. Z. wprowadzi kategorję niezależnych, wówczas Zarząd zastrzeże sobie prawo kontroli zawodów organizowanych dla zawodowców.

WĘDRÓWKI GRACZY

Polonja się wzmacnia. Na ostatniem posiedzeniu WOZPN rozpatrywano zgłoszenia piłkarzy. Sensacją było zgłoszenie Ciszewskiego, który skolei chce zasilić szeregi stołecznej Polonji. WOZPN wyraził swą zgodę, podobnie jak zgodził się na przejście braci Binioków z I. F. C. do Polonji. Ostateczna decyzja spoczywa naturalnie w ręku PZPN-u. Potwierdzenie Ciszewskiego dla Polonji oznaczałoby poważne wzmocnienie tej drużyny.

Migas środkowy napastnik Cracovii otrzymał zwolnienie ze swego klubu i przeniósł się do Czarnych we Lwowie. Zarząd KZOPN zatwierdził tę zmianę.

ST. PETKIEWICZ

Na drewnianych bieżniach U. S. A.

Tajemnice startów tak nęcących Europejczyków w halach amerykańskich

Rokrocznie Amerykański Zw. Lekkoatletyczny zaprasza na sezon zimowy na zawody do hal kilku czołowych biegaczy europejskich. Jak wiadomo, statut amatorski Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej zezwala tylko na 21-dniowy pobyt zagranicą w ciągu całego roku.

Ponieważ American Athletic Union bardzo skrupulatnie przestrzega przepisy amatorskie w stosunku do zawodników obcych, zaprasza więc tylko na 21-dniowy pobyt.

Surowość tych przepisów odczuł na własnej osobie Kaz. Kucharski. 2 dni brakowało mu, by móc startować na zawodach „Knigh of Columbus", Związek amerykański z własnej inicjatywy nie chciał jednak przedłużyć prawa startowania do 23 dni, a na depesze do Międzynarodowej Federacji p. Edstroem, prezes tejże wogóle nie odpowiadał.

Ponieważ zaproszenie A. A. U. opiewa tylko na 3 tygodnie i podczas tego trzytygodniowego pobytu trzeba startować poza mistrzostwami, jeszcze na zawodach Mellrose A. C. i New York A. C., odbywającemi się również w Madison Square Garden, więc się nie ma zupełnie czasu na jakikolwiek trening. Biegacz z Europy po uciążliwej podróży morskiej, nie otrząsnąwszy się się jeszcze z choroby morskiej, musi natychmiast stawać na start ze specjalistami „indooru" i jest zgóry skazany na przegrane. Przegrywa więc nietylko do mistrzów, lecz do najgorszych „patałachów".

Lekkoatletyczne zawody w hali są popularne tylko we wschodnich stanach. W Kalifornji i nad całym Pacyfikiem hal niema, a w Chicago żaden impresarjo nie zaryzykuje urządzenia podobnej imprezy. To też nie wszyscy biegają w halach. William Carr, Ben Eastman, czy też obecny rekordzista świata w biegu na 1.500 mtr. Bill Bonthron w halach nigdy nie biegali.

Lekkoatletyczne Związki europejskie, znając doskonale trudne warunki, w jakie dostaje się ich zawodnik w Ameryce, bardzo rzadko udzielają zezwolenia na starty za oceanem i „nęcące" zaproszenia p. Ferrisa, sekretarza generalnego A. A. U. najczęściej spotykają się z odpowiedzią odmowną. Zaledwie kilku czołowych lekkoatletów europejskich w ciągu ostatniego dziesięciolecia przybyło na zaproszenie A. A. U. M. in. byli tam Francuz Sera Martin i dr. Peltzer. Sera Martin przybył do Ameryki w okresie swej najlepszej formy, gdy „chodził" 800 mtr. w czasie 1.50 s., a dr. Peltzer — po pamiętnem zwycięstwie nad Paavo Nurmim i ustanowieniu nowego rekordu światowego na dystansie 1.500 mtr. w czasie 3:51 s. Dr. Peltzer startował na zawodach Mellrose A. C., N. Y. A. C. i mistrzostwach U. S. A. i nietylko przegrywał do Loyd Hahna, lub Joe Ray'a, lecz bił go kto chciał. Najlepsze miejsce, jakie osiągnął podczas swego tourne amerykańskiego, było... czwarte. Nielepszy los spotkał również i Sera Martin'a którego starty na ziemi amerykańskiej nie przyniosły zaszczytu Francji. Gdy w roku 1930 i 1931 p. Ferris zapraszał Jules Ladoumegua. F. F. A., nauczony doświadczeniem lat poprzednich, nie zezwolił najlepszemu „milerowi" ostatnich lat biegania na deskach. Nie przekonały Związek nawet imponujące rekordy Ladoumegua na dystansach 1.500 mtr. i 1 mili angielskiej.

Aby móc wygrywać na drewnianych bieżniach hal amerykańskich, których przeciętna długość waha się od 130 do 190 mtr., konieczny jest conajmniej kilkutygodniowy trening. Samo bieganie w lokalu zamkniętym wymaga już innej pracy wewnętrznych organów zawodnika, a technika biegania na podniesionych a la tor kolarski, wirażach — długiej pracy. Finowie Nurmi, Purje, Szwed Vide, Szwajcar Paul Martin, a w sezonie ubiegłym i Szwed Ny, przyjechali do Stanów „prywatnie", niby to na studja, lub w odwiedziny do nieistniejącego rodzeństwa, a w rzeczywistości jedynym celem ich podróży były zawsze zawody sportowe.

Zanim stanęli na starcie jakichś zawodów, byli już należycie przygotowani, oznajmieni ze sposobem biegania w hali i taktyką walki z przeciwnikami amerykańskimi.

Jeszcze przed rokiem 1925 zawodnicy europejscy startowali w halach Nowego Jorku. Biegał tam Francuz Guillemot, zwycięzca Nurmiego z Igrzysk Olimpijskich w Antwerpji w roku 1920. Lecz starty te były jednym nieprzerwanym pasmem niepowodzeń zawodników europejskich. Pierwszy wyłom zrobił Paavo Nurmi. Gdy w roku 1925 przybył po raz pierwszy do U.S.A., znajdował się u szczytu swej formy życiowej.

W latach poprzednich Amerykanie przychodzili na zawody patrzeć jak ich biegacze biją Europejczyków i okropnie cieszyli się z tego powodu. Zawodnik europejski, chociaż zwykle przegrywał, był jednak zawsze atrakcją kasową.

Nurmi zrobił sensację. — Sam przyjazd jego był już wydarzeniem niebylejakim. — Najwięksi optymiści, jeżeli nie byli jeszcze pewni jego przegranych, to w każdym bądź razie poważnie liczyli się z tem. I gdy Nurmi po kilkutygodniowym treningu w hali, stanął do pierwszych zawodów w Madison Square Garden, urządzonych przez Finnish American Athletic Club, wygrał bieg na 2.500 mtr. z Joe Ray, a w godzinę później stanął na starcie biegu na 5.000 mtr., przeciwko Willie Ritoli, aby tak samo wygrać. Yankesi nie mogli się nadziwić! — Wygrać z Ritolą dobrze, ale wygrać z Joe Ray! — to nieprawdopodobne! — Jeśli do przyjazdu Nurmiego yankesi przychodzili na zawody patrzeć jak przegrywają biegacze z za oceanu, to na Nurmiego przychodziły tłumy, aby zobaczyć jak bije on ich rodaków i być może nareszcie doczekać się jego porażki. Ponieważ Nurmi podczas swego pierwszego pobytu w roku 1925 startował na zawodach, co drugi, lub trzeci dzień, więc forma jego nie zawsze była jednakowa. Sprytni managerowie Joe Ray'a postanowili wykorzystać to i umożliwić za wszelki sposób zwycięstwo swemu pupilowi.

Nurmi po starcie w Nowym Jorku, wyjeżdża dnia następnego na zawody do Bostonu — 6 godzin jazdy pullmanem. Przyjeżdża na ½ godziny przed rozpoczęciem zawodów, rozbiera się i staje na start biegu na 1 milę angielską z przeciwnikami dosyć miernymi. W tym momencie z głośników wydobywa się: „Hallo, hallo, czy mistrz Nurmi nie zgodziłby się, by do biegu stanął również mister Joe Ray, który przybył do Bostonu dla załatwienia spraw osobistych i chociaż do biegu zgłoszony nie jest, chętnieby wziął w nim udział".

Nurmiemu nic innego nie wypadało jak tylko się zgodzić — lecz prosił o przełożenie biegu o godzinę. — Po godzinie stanęli na starcie i Nurmi wygrał. — A Joe Ray był biegaczem fenomenalnym: w biegu na 1 milę miał identyczne czasy z Nurmim, na bieżni otwartej 4:10.4, a w hali 4:12. — Po jego zejściu z bieżni, dopiero po kilku latach Amerykanie doczekali „prawdziwych" milerów w osobach Genu Canninghama i Bil Bonthrona.

Poza Paavo Nurmim, zwyciężali w „indoorach" jeszcze Edwin Wide i Eino Purje. — Lecz oni klasycznego dystansu „indooru" — mili, nie biegali, lecz tylko dystanse dłuższe. — Wide jest dotychczas jeszcze rekordzistą świata dystansu 2 mil w hali. — Na dystansach średnich jedynie Szwajcar Paul Martin w roku 1930, święcił duże sukcesy, bijąc niejednokrotnie Ray Congera, najlepszego milera amerykańskiego w latach 1929 — 31.



Z TYCH WYROSNĄĆ MOGĄ KIEDYŚ OLIMPIJCZYCY!
Bieg naprzełaj dla chłopców zorganizowany w Hajdukach na dystansie 1.000 mtr. Proszę zobaczyć z jakiem zacięciem Nr. 42-gi prowadzi grupę rywali.

Rewja gwiazd semickich

na bieżniach. Kortach, planszach, i ringach całego świata

We wszystkich niemal gałęziach sportu, posiadają Żydzi wybitnych przedstawicieli, ba, nawet mistrzów olimpijskich i świata. Opierając się na poważnym, źródłowym materjale „Die Juden im Sport" dr. Willy Meisla, „Leibesübungen bei den Juden" dr. Süssmann Muntera, „Jüdisches Lexikon" (tom V), oraz encyklopedji sportowej, wydanej w r. 1833 przez znane wydawnictwo lipsko - wiedeńskie Otto Beckmann, — przedstawimy te wielkości sportu światowego, w których płynie krew żydowska.

A więc Rene Lacoste i „boska" Zuzanna Lenglen są nietylko z wyglądu semitami, Daniel Prenn i baron H. L. Morpurgo, którzy przez szereg lat otwierali listy najlepszych rakiet niemieckich i włoskich i zaliczani byli wielokrotnie do dziesiątki najlepszych w świecie, Czechosłowak Hecht uzupełniają stawkę.

W lekkiej atletyce posiadają Żydzi rzeczywiście sztandarowe nazwiska i zdolni byliby wystawić niepokonaną drużynę. A więc zwycięzca stumetrówki na Olimpjadzie paryskiej, kapitan teamu angielskiego Abrahams, zwycięzca dwustumetrówki na tychże igrzyskach Amerykanin Jackson Scholtz. Spośród „współczesnych": William Arthur Carr (USA), mistrz olimpijski i rekordzista światowy na 400 mtr., oraz jego rywal wicemistrz olimpijski, najpopularniejszy lekkoatleta na drugiej półkuli „Blazing Ben" — Benjamin Eastman, dalej mistrz olimpijski i rekordzista świata na 800 mtr. Anglik Thomas Hampson — wszystko nazwiska, które biją wymową wyników uzyskanych na bieżni i związanej z tem popularności w całym świecie. Wśród kobiet — mistrzyni olimpijska w dysku Lilian Copeland. Do tego dodamy jeszcze takie nazwiska, jak francuski miotacz — Winter i węgierski — Madarasz, amerykański skoczek — Spitz i fiński Katz. Czesi: sprinter — Engel i maratończyk — Heks.

Najbogatszą tradycję posiadają Żydzi w pływaniu. Wystarczy wymienić tylko mistrza świata, Amerykanina Jerzego Kojaca, lub fantastycznego skoczka Węgra Edmunda Farkasa. W wielu publikacjach znaleźliśmy również, że i Jean Taris najlepszy pływak europejski, jest Żydem. Podobno także fenomenalna Holenderka Willi den Ouden jest Żydówką.

Tradycje Daniela Mendozy i Samuela Eliasa w sporcie pięściarskim są wspaniale utrzymane. Żydzi są tu licznie i doskonale reprezentowani, dość wspomnieć sztandarowe nazwisko — Bax Baer. Temat: Żydzi w boksie, szczegółowo zresztą referował p. Reksza na łamach naszego pisma.

W sporcie „rycerskim" Żydzi mieli i mają wspaniałych przedstawicieli. Węgierski Żyd Jerzy Piller, mistrz szabli z ostatniej Olimpjady; Helen Mayer — mistrzyni igrzysk amsterdamskich, córka ortodoksyjnej rodziny z Frankfurtu nad Menem, są tu synonimami zdolności rasy semickiej do szermierki. Wspomnimy jeszcze dr. Fuchsa, mistrza Europy, Kabosa, Petschauera — znanych na wszystkich planszach świata.

Również w sportach atletycznych rola Żydów jest duża, większa, niż to się napozór wydawać może, jeżeli weźmiemy pod uwagę opinję ogółu, że rasa semicka jest cherlawa. Wyjątkowo w tej dziedzinie sportu trudno operować jednak danemi, gdyż zawodowi zapaśnicy ze względów reklamowych, mają po parę „narodowości".

Naturalnie, rola Żydów w sportach zespołowych jest również poważna. Trudno wyliczyć wszystkich wybitniejszych hokeistów lub piłkarzy, nie mówiąc już o sportach mniej popularnych.



1) Baer, 2) Hampson. 3) Taris, 4) Prenn, 5) Scholz, 6) Mayer, 7) Lacoste



SEICHTER — MATYAS II
Pojedynek główkowy na meczu Pogoń — Polonia 3:0.

SZAMOTA NA INDEKSIE

Henryk Szamota, jak wiadomo, nie miał kontraktu na sezon zimowy z Welodromem Zimowym, gorzej jednak bo Polak i na sezon wiosenny nie podpisał umowy z dyrekją toru w Buffalo. Podczas zimy Szamota startował jedynie raz w Niemczech i raz w Belgii.



DWA „LWIE PAZURY" GARBARNI
bracia Pazurkowie. Na lewo tank ataku (I), wielokrotny gracz reprezentacyjny, na prawo (II), również napastnik — przeniesiony jednak do obrony gdzie wykazuje duży talent.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzechzł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI